NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 294 (2835). Wilno, Środa 1 Listopada 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

PROBLEM PRACY na wsi wileńskiej.

Problem pracy powstaje w całej pełni jako skutek nadmiaru zdolnych do pracy rąk roboczych. Na wsi wileńskiej, upośledzonej na wszystkich odcinkach życia społeczno - gospodarczego, problem ten występuje silniej niż w jakichkolwiek innych połaciach kraju.

Pomimo, że na Wileńszczyźnie zagęszczenie ludności na jednostkę powierzchni jest po Polesiu najniższe w całem Państwie, jednakże wskaźniki stanu ekonomicznego naszego województwa są niewspółmiernie niższe, niżby to wynikało ze stosunku zagęszczenia ludności. Wykazują to wymownie dane, zawarte w jednej z prac społeczno - gospodarczych Bibljoteki Puławskiej [1]). Według tej pracy ważniejsze wskaźniki stanu ekonomicznego są następujące:

Województwa	Ludność na km.²	W tem ludności miejskiej: osób	W tem ludności miejskiej: %	Dróg bitych na 100 km.² w km.	Samochodów na 100 km.²	Stacyj kolejowych normalnotorowych: na 1000 km.²	Stacyj kolejowych normalnotorowych: stacja przypada na ob. km²
Polska . .	82,7	22,5	27,2	12,1	9,5	4,4	228
Wileńskie	44,1	9,	20,7	1,8	2,1	1,5	689
Nowogr. .	45,6	4,5	9,7	3,1	1,4	1,2	851

Również w niespółmiernym stosunku do zagęszczenia ludności znajduje się produkcyjność rolnictwa włościańskiego Wileńszczyzny. Produkcja tego rolnictwa na 100 ha użytków rolnych, w przeliczeniu na tonny zboża, wynosi:

Województwa	TONN: Ziemiopłody	TONN: Mleko	TONN: Żywiec trzody chlewnej	TONN: Żywiec bydła	TONN: Owce	TONN: RAZEM	Wartość tys. złotych.
Polska . .	82,4	36,0	18,3	6,5	0,6	143,8	47,7
Wileńskie.	27,9	18,9	11,8	3,6	1,2	63,4	21,6
Nowogr. .	56,6	24,8	15,2	4,4	1,3	102,3	34,1

Wartość produkcji rolnictwa Wileńszczyzny jest najniższa w całej Polsce. Na 100 ha użytków rolniczych wynosi około 21,6 tys. złotych. Czyli, produkcja Wileńszczyzny stanowi zaledwie 46 proc. średniej wartości produkcji całej Polski, podczas, gdy średnie zagęszczenie ludności na Wileńszczyźnie stanowi około 53 proc. średniego zagęszczenia w Polsce.

Zestawienia powyższe, charakteryzujące stan gospodarczy rolnictwa włościańskiego naszego województwa, wykazują niezbicie, jak bardzo niepomyślne są warunki gospodarowania skoro taki stan rzeczy istnieje; skoro praca rodzin rolniczych na Wileńszczyźnie daje najnędzniejsze możliwości materjalnej egzystencji. W jakim stopniu wartość produkcyjna rolnictwa włościańskiego Wileńszczyzny, przypadająca na 1 mieszkańca, jest mniejsza od średniej dla Polski, możemy stwierdzić, dokonywując odpowiednich obliczeń.

Średnie zagęszczenie ludności na 100 ha użytków rolniczych wynosi w Polsce 105 osób, w województwie wileńskiem — 73, w nowogródzkiem — 76. Jeżeli przez liczby te podzielimy odpowiednie wartości produkcji rolniczej, uwidocznione w zestawieniu powyższem, **to wartość produkcji rolniczej na 1 mieszkańca** otrzymamy przeciętnie: **w Polsce—477 złotych, na Wileńszczyźnie — 295 zł. i w województwie nowogródzkiem—448 zł.** A więc przeciętny drobny rolnik wileński musi kontentować się przeszło 1,5 razy mniejszą produkcyjnością swego warsztatu niż przeciętny rolnik w Polsce.

Wskutek tego możność wyżywienia się rodzin rolniczych jest również w odpowiednim stosunku mniejsza. A jeżeli przytem weźmiemy pod uwagę, że możność zarobkowania poza gospodarstwem rolnem, w obecnych warunkach, całkowicie nie istnieje, że biedne i nieliczne miasta nasze nie stanowią żadnej atrakcji dla szukającego chleba i pracy, to groźny stan ekonomiczny wsi wileńskiej, ściśniętej w kleszczach nędzy, staje się aż nadto widoczny.

W tych to warunkach wieś wileńska zmuszona jest wegetować. Rodziny rolnicze nie mogąc wyżyć się ciężaru zbędnych rąk roboczych muszą je utrzymywać, chociaż dla gospodarstwa stanowią one balast, utrudniający jakikolwiek postęp.

Dla normalnego funkcjonowania, w naszych warunkach, gospodarstw rolnych na ogólnej powierzchni około 1.700.000 ha użytków rolnych na Wileńszczyźnie, licząc po 47 dni pracy na ha [2]), niezbędnem jest około 80 milj. dni pracy. Około 400.000 ha obszaru użytków rolnych większej własności, pochłania najwyżej 20 mil. dni pracy. Resztę, to jest 1.300.000 ha, przypadających na gospodarstwa włościańskie (poniżej 50 ha), normalnie biorąc, wymaga około 60 mil. dni pracy. Tymczasem ludność wiejska Wileńszczyzny, wynosząca ponad 1 mil. osób, może dać około 100 mil. dni pracy. Czyli, **nadwyżka rąk roboczych, obciążająca gospodarstwa włościańskie i mogąca dać około 20 mil. dni pracy, stanowi 200.000 osób.** Przyjmując 6 osób na gospodarstwo wyniesie to **ponad 33.000 rodzin rolniczych.**

Tak mocne przeciążenie gospodarstw włościańskich nadmiarem rąk roboczych, stanowi **żywotny problem wsi naszej — problem pracy.** Jedynie tylko zatrudnienie tej nadwyżki rąk roboczych i stworzenie odpowiednich warunków pracy dla kawałka chleba, może odciążyć gospodarstwa rolne, może zapewnić im odpowiednie drogi postępu. **Bez rozwiązania tego problemu,** o który rozbijają się wszelkie poczynania nad podniesieniem produkcyjności gospodarstw włościańskich, **nie można podnieść dobrobytu naszej wsi.**

Jeżeli inne dzielnice państwa stoją wobec nadmiaru rąk roboczych, wobec bezrobocia przedewszystkiem ludności miejskiej, to Wileńszczyzna w jeszcze większym stopniu staje wobec nadmiaru rąk roboczych w rolnictwie. Problem ten na szczególną zasługuje uwagę ponieważ rolnictwo Wileńszczyzny, które dotychczas było uważane za najpojemniejsze środowisko przyrostu ludności, obecnie już tą ludnością jest przeciążone i to nie w mniejszym stopniu aniżeli miasta uprzemysłowionych województw w Państwie.

S.

[1]) Dr. M. Sowiński. Rolnictwo włościańskie w zarysie statystyczno-terytorjalnym. Warszawa 1933.

[2]) Badania nad opłacalnością gospodarstw włościańskich. Warszawa 1933.

Przed wyborami do Reichstagu.

Jedyna lista.

BERLIN. (Pat.) Komitet Wyborczy Rzeszy przyjął jedyną przedstawioną listę wyborczą stronnictwa narodowo-socjalistycznego na której figuruje 685 nazwisk kandydatów do Reichstagu.

Hindenburg zrezygnuje na rzecz Hitlera?

PARYŻ. (Pat.) Berliński korespondent „Petit Parisien" donosi, że możliwa jest bliska rezygnacja prezydenta Hindenburga ze stanowiska prezydenta Rzeszy na rzecz Hitlera po plebiscycie.

Przyszły Reichstag opracuje bezzwłocznie projekt nowej konstytucji.

„Celem wyzwolenia kościoła"

BERLIN. (Pat.). Premjer pruski Goering wygłosił w Wuerzberg mowę wyborczą, w której zaatakował dawne centrum i bawarską partję ludową, twierdząc, że tylko pozornie broniły one wiary, w rzeczywistości zaś miały na celu interes polityczny i szły ręka w rękę ze zdeklarowanymi wrogami religji. Narodowi socjaliści nie zwalczają katolicyzmu, ani kościoła, pragną tylko zniszczyć centrum, celem wyzwolenia Kościoła. Dopóki Niemcy nie otrzymają pokoju, w Europie nie zapanuje pokój.

Na wiecu wyborczym w Kunel wystąpił książę August Wilhelm pruski, podkreślając, że spełnione zostało to, czego nie potrafił spełnić sam Bismark, Niemcy stały się narodem. Mówca zakończył słowami: „Boże, zachowaj nam wodza naszego".

Rozenberg mówi
o ucisku... w Polsce mniejszości niemieckiej.

BERLIN, (Pat). W berlińskim pałacu sportowym odbyło się wczoraj zgromadzenie narodowo-socjalistyczne, na którem szef hitlerowskiego urzędu spraw zagranicznych Rozenberg wygłosił przemówienie.

Mówca zaznaczył, że po rewolucji narodowej opuściło Niemcy 50.000 emigrantów. Walka ich przeciwko Niemcom musi być brana w rachubę, ponieważ mają oni wpływ na stanowisko polityków zagranicznych. Rządy państw obcych usiłowały sparaliżować akcję Niemiec wobec marksizmu. Szaleństwo solidarności międzynarodowej zostało rozbite o ideę solidarności wszystkich Niemców.

Następnie Rozenberg mówił o rzekomem prześladowaniu mniejszości niemieckiej w Polsce, wreszcie zapewnił, że Niemcy chcą kontynuować przyjazne stosunki z Rosją Sowiecką.

Norman Davis opuszcza Europę.
Prezydjum Konferencji Rozbrojeniowej zbierze się 9 b. m.



NORMAN DAVIS.

GENEWA. (Pat.) Przewodniczący konferencji rozbrojeniowej Henderson ogłosił dziś komunikat, w którym zaznacza, że postanowił utrzymać datę 9 listopada dla posiedzenia prezydjum konferencji, gdyż różne trudności materjalne uniemożliwiły przyśpieszenie tego posiedzenia.

Delegat Stanów Zjednoczonych Norman Davis, zgodnie z otrzymanemi wczoraj z Waszyngtonu instrukcjami, postanowił opuścić jutro Genewę i po krótkim pobycie w Paryżu udać się do Waszyngtonu. W najbliższem otoczeniu Normana Davisa wyjazd ten jest komentowany w ten sposób, że w obecnej swej fazie problem rozbrojenia przybrał charakter wybitnie europejski i Europa sama musi zdecydować, czy wysiłki rozbrojeniowe mogą być obecnie kontynuowane. Stany Zjednoczone, podobnie jak i Japonja, nie są tem zainteresowane.

W Gnewie pozostaje drugi delegat Stanów Zjednoczonych Wilson, który będzie śledził rozwój wypadków i uczestniczył w pracach prezydjum i komisji głównej.

Vandervelde modyfikuje doktryny socjalistyczne.

BRUKSELA. (Pat.) Przywódca II międzynarodówki Vandervelde zamieścił w „Le Peuple" rewelacyjny artykuł, zawierający rewizję dotychczasowych doktryn socjalistycznych.

Vandervelde zmienia stosunek do militaryzmu i patrjotyzmu, nakazując iść za przykładem socjalistów austrjackich.

W wypadku najazdu niemieckiego socjaliści — jak zapowiada Vandervelde — staną do walki.

Gabinet Alberta Sarraut.



W pierwszym rzędzie (od lewej): pp. Georges Bonnet, Mistler, de Monzie, Albert Sarraut, Dalimier. — W drugim: pp. Laurent Eynac, Queuille, Paul-Boncour, Pierre Cot.— W trzecim rzędzie: pp. André Marie, Abel Gardey, Lisbonne, Stern, Daladier, Auguste Brunet, de Tessan. — W czwartym: pp. Marcombes, Paganon, Guy La Chembre, Maxence, Bibie, Le Gorgeu.

Nowy Komisarz Generalny Ligi Narodów w Gdańsku.



Nowomianowany Komisarz Generalny Ligi Narodów w Gdańsku, irlandczyk Sean Lester.

Pan Prezydent na uroczystościach 13 p. p.

PUŁTUSK. (Pat.) W dniu 31 października odbyła się tu uroczystość 15-lecia 13 pułku piechoty. Uroczystość tę zaszczycił swą obecnością P. Prezydent Rzeczypospolitej. Po mszy Świętej na rynku miejskim, dowódca pułku wręczył Panu Prezydentowi odznakę pułkową. Następnie odbyła się defilada, po której Pan Prezydent udał się do koszar pułku, gdzie wziął udział w poświęceniu nowego budynku pułkowego. Tam też Pan Prezydent wziął udział w obiedzie żołnierskim. O godz. 15 Pan Prezydent odjechał z Pułtuska.

Litwinow u Paul-Boncoura.

PARYŻ. (Pat.) W dniu 31 paźdz. minister spraw zagranicznych Paul-Boncour przyjął komisarza ludowego spraw zagranicznych ZSRR Litwinowa.

O czem radzili królowie?

LONDYN. (Pat.) „Daily Mail" donosi, że król Karol rumuński w czasie wczorajszego spotkania z królem Borysem bułgarskim omówił plan swego małżeństwa z siostrą króla Borysa księżniczką Eudoksją.

Rozprawa doraźna przeciwko mordercom listonosza.

KRAKÓW, (Pat). W dniu 31 października rozpoczęła się tu rozprawa doraźna przeciwko zbrodniczemu małżeństwu Janowi i Marji Maliszem, sprawcom zbiorowego mordu przy ul. Pańskiej w Krakowie, którego ofiarą padł na posterunku pracy listonosz pieniężny Walenty Przebinda oraz staruszkowie Zyskindowie.

Emigranci do Palestyny.

KAIR, (Pat). Po otrzymaniu od rządu palestyńskiego gwarancji, że emigranci żydowscy doprowadzeni będą do Palestyny, rząd egipski zezwolił emigrantom Żydom, przybyłym na statku „Polonia" wylądować w Port Said i udać się do Palestyny drogą lądowa.

Zniesienie Izby P.-H. w Bydgoszczy.

WARSZAWA. (Pat) W „Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej" w Nr. 87 z dnia 31 października ogłoszone zostało rozporządzenie ministra przemysłu i handlu z dnia 28 b.m. na mocy którego została zniesiona Izba Przemysłowo-Handlowa w Bydgoszczy. Rozporządzenie ustala podział terenu byłej Izby bydgoskiej pomiędzy Izby Przemysłowo-Handlowe w Poznaniu i Gdyni. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 listopada rb.

Wybryk natury.

PORTO ALLEGRE (Pat). Donoszą z Belem w stanie Para o urodzeniu się 2 dzieci o jednym wspólnym korpusie, mającym dwie głowy na przeciwległych stronach. Zrośnięte dzieci są obojga płci. Każde ma 2 ramiona, 2 płuca, 2 nerki, ale oboje mają jeden żołądek i jedno serce. Pośrodku korpusu dzieci mają nogi. Identyczne monstrum ludzkie urodziło się w Paryżu przed 40 lat. Żyło on dzięki opiece najsławniejszych lekarzy 3 miesiące. Ciekawe jest, że dziewczynka odżywia się normalnie, gdy jej braciszek jest prawdziwym pasożytem i nie chce ssać, żyjąc kosztem siostry.

Dzieci oddychają równocześnie, lecz nie śpią oboje równocześnie: gdy jedno usypia, drugie w tym czasie budzi się. Fenomenalne dzieci są objektem studjów i obserwacyj profesorów szkoły medycznej w Para.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (Pat). Londyn 28,17 — 28.14 — 28,29 — 28,01. Nowy York kabel 5,95 — 5,98 — 5.92. Paryż 34,86 — 34,95 — 34.77. Szwajcarja 172,52 — 172,95 — 172,09. Berlin w obr. nieof. 121,58.

Dolar w obr. pryw. 5,25. Rubel 4.70.

Uprawnienia administracji brytyjskiej w Palestynie

JEROZOLIMA, (Pat). W dniu 31 października r. b. proklamowany został w całej Palestynie stan wyjątkowy.

LONDYN, (Pat). W związku z obowiązującym od dziś w całej Palestynie stanem oblężenia administracja brytyjska ma prawo aresztowania, sądzenia oraz deportowania osób zakłócających spokój publiczny bez rozprawy sądowej, w trybie doraźnym. Wprowadzona została cenzura prewencyjna. Obowiązuje specjalna kontrola ruchu okrętów w portach oraz ograniczenia co do wysadzania pasażerów, jak również kontrola całego transportu na lądzie, morzu i powietrzu.

Katastrofy samolotowe.

PARYŻ, (Pat). W pobliżu Etobon wydarzyła się katastrofa samolotowa. Mianowicie samolot 3-motorowy, utrzymujący komunikację na linji Bazylea—Paryż, spadł na zalesiony pagórek. W katastrofie tej ponieśli śmierć 1 pasażer i telegrafista. Pilot i drugi pasażer odnieśli ciężkie rany.

PARYŻ, (Pat). „Echo de Paris" przynosi bliższe szczegóły tragicznej katastrofy trójmotorowego monoplanu „Biarritz", która pociągnęła za sobą śmierć słynnego lotnika kpt. Verneuille'a i jego 2 towarzyszy. Lotnicy przybyli do Dijon w sobotę i zdecydowali się w poniedziałek rano wylecieć do Paryża, pomimo niepomyślnej prognozy meteorologicznej. O godzinie 10.13 „Biarritz" pozostawał z lotniskiem w komunikacji radjowej, później jednak kontakt przerwał się. O godzinie 10.16 mieszkańcy miejscowości Blasy-Le-Bas zobaczyli samolot, przelatujący nad górami, który nagle zaczął spadać. Pośpieszono na miejsce, gdzie spadł samolot i stwierdzono, że aparat uległ zupełnemu strzaskaniu. Pod szczątkami jego znaleziono zwłoki Verneuille'a, radjotelegrafisty i mechanika. Przypuszczają, że katastrofa nastąpiła wskutek zbyt niskiej temperatury, co spowodowało złe funkcjonowanie motoru.

Kronika telegraficzna.

— **W jednej z kopalń złota w Johannesburg** zostało zasypanych 6 robotników.

— **Nieznani sprawcy dokonali włamania do muzeum ordynacji Krasińskich** przy ul. Okólnik. Złodzieje do wnętrza muzeum dostali się przez usunięcie tafli szklanej w górnej kopule. Skradziono szereg wartościowych rzeczy.

— **W gmachu poselstwa w Hadze** nastąpiło uroczyste otwarcie Izby Handlowej Holendersko-Polskiej.

— **Pewien bezrobotny** z Sosnowca podczas nielegalnego wydobywania węgla został zasypany odłamkami, kt. oderwały się ze ściany.

Aresztowania we Lwowie.

LWÓW, (Pat). W związku z wczorajszemi zajściami na Wałach Gubernatorskich policja przytrzymała 20 osób, z czego jedną osobę zwolniono, jedną odstawiono d szpitala, a 18 przekazan władzom sądowym.

Ze względu na to, że wśród zatrzymanych 6 osób zamieszkiwało w Ukraińskim Domu Akademickim, zaś trzy w Bursie Ukraińskiej przeprowadzono rewizje w obu tych instytucjach. Ponadto przeprowadzono rewizje w mieszkaniach osób zatrzymanych. W Bursie zatrzymano 40 osób, z czego 30 zwolniono, 10 zaś odesłano do aresztu policyjnego. W Ukraińskim Domu Akademickim przytrzymano 3 osoby, oddawna poszukiwane przez policję. Wszystkich odstawiono do aresztów policyjnych dla przesłuchania. W czasie rewizji w Ukr. Domu Akadem. znaleziono szereg wydawnictw nielegalnych OUN., rewolwer, naboje i sztylet. Dochodzenie trwa.

Dzień Zaduszny.

Od dawien dawna mieli Wilnianie zwyczaj uroczyście czcić swych zmarłych. Pogrzeby ludzi zasłużonych bywały zawsze tłumnie nawiedzane, przemówień nad grobem słuchano ze wzruszeniem i niejednokrotnie ze łzami, gdy żegnano zasłużonego człowieka, związanego serdecznemi więzami z miastem. Rosjanie zabronili po 63 roku takich przemówień na cmentarzach, niedawno dowiedzieliśmy się, że ostatnio wyszedł podobny zakaz z Kurji Biskupiej, mimo że żadne prawo kanoniczne się temu nie sprzeciwia...

W dzień Zaduszny już nie poszczególne, ale zbiorowe modły, odwiedzanie, pamięć ludzka idzie ku doczesnym szczątkom, spoczywającym na pięknych cmentarzach naszych.

Zwłaszcza Rossa, ze swem położeniem pagórkowatem i mnogością nagrobków, gdy o wieczornej godzinie lśni i migoce tysiącami lampek, drgających na wietrze jak drżenie serc, strwożonych wielką tajemnicą śmierci, ta Rossa, miejsce spoczynku tylu zasłużonych naszych, cała jest rozszeptana modlitwami, rozkołysana tętnem dzwonów, żywa ruchowym ściskiem tłumów, i rozkwita gajem zieleni, ogrodem kwiatów i płomykami lampek.

Cóż bowiem pozostaje żyjącym, gdy ich ukochanie legnie w zimnej ziemi i kształ drogi oczom i sercu rozpłynie się w miazgę niebytu? Utrwalenie pamięci za pomocą drobiazgów zewnętrznych, modlitwy — łączność duchowa z duszami zbawionych, ale przedewszystkiem utrwalenie pamięci za pomocą społecznych czynów wiążących zmarłych z losami żyjących. W każdej dziedzinie znajdziemy zawsze tyle potrzeb materjalnych i duchowych, które w miarę możności zaspokoić trzeba. A cóż piękniej uczcić może pamięć zmarłych, jak poświęcenie im czynów związanych z ich na ziemi działalnością, pracą, umiłowaniami? Czyż nie są wskazane fundacje, ofiary, pomoc, w imię osób, które nie zeszły z tego świata jako cień i dym przemijający, nikły, i nikomu nie służąc prócz sobie, ale które dawały z siebie czas, umysł, serce i siły, na usługi społeczeństwu? Czy rodziny zamiast stawiania wspaniałych pomników, nie wystawią trwalszego w pamięci ludzkiej, tworząc coś żywego, potrzebnego ludziom, z pośród których zmarły odszedł, nie dokonawszy często tego co zamierzał, nie dokończywszy dzieła, nie spełniwszy swego obowiązku?

O tych którzy to uczynili, pamiętają dobrze bliscy i obcy; tłumy, które co roku modlą się i wzruszają na grobach żołnierzy padłych na ulicach Wilna w jego obronie, świadczą o tem manifestacyjnie. Groby tych, co krwią swoją okupili Niepodległość naszą a teraz spoczywają pod murem Rossy, u stóp pięknego, klasycznej bieli ołtarza, pokryte są zielenią i światłem co roku. Modlą się przy nich starzy co niewolę pamiętają, modlą się dzieci, dzięki tym czcigodnym Poległym urodzone i rosnące w Wolności!

Ze wszystkich grobów zasłużonych jakich nie brak na Rossie i na innych cmentarzach naszych, przed temi schylamy najniżej czoła w hołdzie i podzięce.

Hel. Romer.

Głównodowodzący armją finlandzką w Warszawie.



Do Warszawy przybył w niedzielę rano głównodowodzący armją finlandzką gen. Oestermann.

(Na zdjęciu — gość fiński przed dworcem Głównym w Warszawie w towarzystwie przybyłych na jego powitanie wiceministrów Spr. Wojskowych gen. Fabrycego i gen. Sławoj-Składkowskiego, szefa sztabu głównego gen. Gąsiorowskiego, dowódcy O. K. I. gen. Januszkiewicza, szefa gabinetu min. spraw wojskowych ppłk. dypl. Sokołowskiego komendanta miasta ppłk. Szajewskiego i in.

Budżet państwa na rok 1934/35.

W dniu 30-ym b. m. przesłano marszałkom sejmu i senatu preliminarz budżetowy na okres od 1 kwietnia 1934 r. do dnia 31 marca 1935 r.

Preliminarz budżetowy opiewa po stronie **dochodów** na sumę **2117652880 zł.** a po stronie **wydatków** na sumę **2.165.441.340 zł.** i zamyka się niedoborem w sumie **47.788.460 zł.** Artykuł 3 ustawy skarbowej przewiduje, iż niedobór ten będzie pokryty z rezerw skarbowych, względnie w drodze operacyj finansowych.

Poszczególne ciekawsze działy budżetu przedstawiają się, jak następuje:

Prezydent Rzeczypospolitej — wydatki — 2.804.250 zł.

Sejm — wydatki — 6.040.450 zł.

Senat — wydatki — 1.622.700 zł.

Kontrola państwowa — wydatki — 4.687.120 zł.

Prezydjum Rady Ministrów — wydatki — 2.694.000 zł.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych — wydatki — 40.217.500 zł. i dochody — 13.160.000 zł.

Ministerstwo spraw wojskowych — wydatki — 761.700.000 zł. i dochody — 3.818.800 zł.

Ministerstwo spraw wewnętrznych — wydatki — 195.160.430 zł. i dochody — 22.542.620 zł.

Ministerstwo skarbu — wydatki — 116.068.570 zł. i dochody 1.208.042.570

Ministerstwo sprawiedliwości — wydatki — 91.468.000 i dochody 67.868.000 złotych.

Ministerstwo przemysłu i handlu — wydatki — 39.041.840 zł. i dochody — 16.839.220 zł.

Ministerstwo komunikacji — wydatki — 25.448.280 zł. i dochody — 2.807.000 zł.

Ministerstwo rolnictwa i reform rolnych — wydatki — 25.448.280 zł. i dochody — 3.236.500 zł.

Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego — wydatki — 311.183.530 zł. i dochody 3.900.320

Ministerstwo opieki społecznej — wydatki — 64.627.150 i dochody — 3.000.000 zł.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów — wydatki — 1.216.340 zł. i dochody 3.330 zł.

Pozatem w dziale wydatków figurują: renty inwalidzkie i pesje 103 miljony zł., emerytury i zaopatrzenia 157 miljonów złotych i obsługa długów państwowych 194.070.000 zł. W dziale długów państwowych przewidziana jest suma 62.550.750 zł. na obsługę długów wewnętrznych, 118 mil. 908.390 zł. na obsługę długów zagranicznych 12.610.860 zł. i na wypłaty z tytułu udzielonej poręki państw.

Wpłaty do skarbu państwa dać mają następujące przedsiębiorstwa i zakłady: Drukarnie Państwowe — 163.000 zł., PAT. — 12.000 zł., „Gazeta Administracji i Policji Państwowej“—1.480 zł., przedsiębiorstwa państwowe o kapitale mieszanym i wydzierżawione — 1.847.330 zł., nadania górnicze i tereny naftowe — 744.400 zł., „Polmin“ — 600.000 zł., kopalnia węgla „Brzeszcze“ 400.000 zł., Polskie Koleje Państwowe — 20.000.000 zł., lasy państwowe 21.200.000 zł. i Państwowy Zakład Higjeny — 94.600 zł. Poczta, Telegraf i Telefon oraz Państwowe Zakłady Tele i Rodjotechniczne wpłacić mają łącznie 15.000.000 zł.

Dopłaty ze skarbu państwa wpłynąć mają do następujących przedsiębiorstw: Państwowe Wytwórnie Uzbrojenia — 990.000 zł., Państwowa Wytwórnia Prochu i Materjałów Kruszących — 500.00 zł., Państwowe Zakłady Inżynierji — 2.410.000 zł., Państwowe Zakłady Lotnicze — 2.400.000 zł., Państwowe Zakłady Wodociągowe na Górnym Śląsku — 1.560.000 zł., Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie — 561.730 zł., Szpitale Państwowe — 1.174.450 złotych.

Monopole dać mają dochody: Monopol Solny — 50.000.000 zł., Monopol Tytoniowy — 340.000.000, Monopol Spirytusowy — 220.000.000 zł., Loterja Państwowa — 20.055.000 zł. i Monopol Zapałczany — 15.440.000

Fundusze otrzymać mają ze skarbu państwa: Fundusz Pracy 10.000000 zł., Fundusz Drogowy — 6.100.000 zł Fundusz Obrotowy Reformy Rolnej — 1.000.000 zł., i Państwowe Stypendja Akademickie — 1.104.000 zł.

Wpłacić mają do skarbu państwa fundusze: Państwowy Fundusz Kredytowy — 8.000.000 zł., Fundusz Gospodarczy — 6.100.000 zł., Fundusz Budowlany — 4.200.000 złotych.

ZADUSZKI.

Na cmentarzu złotem liści szumi jesień,
Dzień z westchnieniem pada w czarną, lepką topiel...
„Niech me biedne serce spalą w aloesie“, —
Rzekł Słowacki, — „W grobie matki niech zakopią“.
Na Wawelu spopielało serce wieszcze...
Biedne prochy matki roztęsknione, nieme.
Na grobowce spływa noc i strugi deszczu. —
A łzy? — Wyschły. — Życie woła. — Już idziemy.
Nie podniesiem na mogiłach starych darni,
Serc synowskich prochy matek nie przytulą. —
Barykada je skrzydłami chciwie garnie
I zapala, jak pochodnie, buntu bólem.
Krwią poświata na sztandarów strzępach płonie...
Kulomiotów warkot... Szarża... Tentent... Cisza...
Na grób matek smutne drzewa złoto ronią:
Nad trupami synów lampy się kołyszą.
Spalcie! Spalcie serca synów w aloesie,
Lecz nie sypcie prochów do matczynych grobów,
A na wicher rzućcie, — Niechaj w świat je niesie
I niech sypie niemi w gnuśne oczy snobów.
Sen im z powiek zmiecie wiew jesienny prochów,
Dusz ich ciemnie próchnem serc rozświeci. —
Matkom wicher to w jesiennym wyłka szlochu,
Nowy świt przynosząc zamiast serca dzieci.

Władysław Arcimowicz.

Czcigodnej Pani Stefanji Korabiewiczowej poświęcam.

Proces o podpalenie Reichstagu.

Poprawny Torgler używa wyrazu nieparlamentarnego.

Jako pierwszego świadka przesłuchiwano dzisiaj szklarza Lebermanna z Hamburga. Świadka tego sprowadzono z więzienia, gdzie odsiaduje dłuższą karę za rabunek i kradzież. Zeznaje niezaprzysiężony. Lebermann zgłosił się dopiero 13 października, a więc już w czasie, kiedy odsiadywał karę więzienia. Z zeznań jego wynika, że był członkiem partji komunistycznej i że wystąpił z niej z powodu obaw o los swej rodziny. Przedstawia się jako zaufany członek partji, w której pełnić miał funkcję kurjera. Oskarżonego Torglera miał poznać w Hamburgu w październiku 1931 roku. Wówczas, jak utrzymuje zwrócił się do Torglera z prośbą o znalezienie dla niego jakiegoś zajęcia. Torgler miał zaproponować mu udział w podpaleniu Reichstagu jeszcze w marcu 1932, chcąc go przytem wciągnąć do organizacji anarchistycznej Na dalsze pytania przewodniczącego świadek wymienia kilka spotkań z Torglerem, wymienia pozatem innych rzekomych uczestników tych spotkań, podając jednak tylko ich kryptonimy.

W czasie konfrontacji z Torglerem świadek twierdzi, że poznaje oskarżonego.

Osk. Torgler patrzy na Lebermanna z ironicznym uśmiechem. Świadek utrzymuje, że miał listy od Torglera, ale skradziono mu je w czasie, kiedy odsiadywał karę.

W tej chwili wstaje oskarżony Torgler, składając następujące oświadczenie: Wobec całego zeznania tego świadka mogę jedynie wyrazić najwyższe zdziwienie, że znalazł się człowiek, który przed najwyższym sądem niemieckim tak łże.

Osk. Torgler mówił dalej, że nigdy w życiu świadka nie widział i nie zna.

Osk. Dmitrow zapytuje, czy świadek Lebermann jest świadkiem oskarżenia.

Przewodniczący, wyjaśniając, że świadek sam zgłosił się z więzienia, ostrzega Dmitrowa przed wszelkimi krytycznymi wypadami.

Na to oświadczenie Dmitrow: Wobec tego chciałbym zauważyć, że zeznania tego świadka zamykają krąg świadków, wyprowadzonych przez oskarżenie przeciwko nam, komunistom. Rozpoczął się ten zespół od zeznań posłów frakcji narodowo-socjalistycznej, następnie widzieliśmy dziennikarzy narodowo-socjalistycznych, a na zakończenie — oto występuje złodziej, tak jest, złodziej.

Przewodniczący, wzburzony: Zakazuję panu tego rodzaju oświadczeń, może pan stawiać pytania, lecz nie wolno mu wygłaszać obrony.

Dmitrow: Stawiam więc świadkowi, temu najbliższemu pana prokuratora, pytanie, kto na niego wpłynął, ażeby składał te skandaliczne zeznania.

Przewodniczący wzburzonym głosem przerywa Dymitrowowi.

Osk. Torgler powiada podniesionym głosem: Różnica między tym świadkiem a wczorajszym świadkiem Soenkerem leży w tem, że Soenker powiedział małą nieprawdę, podczas gdy świadek tu stojący ośmielił się przedłożyć najwyższemu sądowi niemieckiemu cały stek kłamstw. Wyrażam nadzieję, że fakt ten zostanie należycie oceniony.

Obrońca dr. Sack zwraca się do sądu, aby o ile uzna to za potrzebne policyjnie stwierdzić, czy Torgler w krytycznym czasie był w Berlinie. Zeznaje następnie rzeczoznawca dr. Schatz, który wobec zastrzeżeń, podniesionych w prasie z powodu rzekomego zatajania nazwy płynu, znalezionego na miejscu pożaru składa szereg wyjaśnień, dotyczących tajemniczej cieczy samozapalnej. Sposób podłożenia ognia w restauracji parlamentarnej był zupełnie inny aniżeli w sali posiedzeń, pozatem ciecz tajemniczą stwierdził on m. i. również na klapach wentylacyjnych pod salą posiedzeń. Ślady tego płynu znaleziono również w kieszeniach płaszcza van der Lubbego.

W ciągu popołudniowej rozprawy o podpalenie Reichstagu doszło do starcia między osk. Torglerem a nadprokuratorem w związku z zeznaniami jednego z restauratorów, w którego lokalu znajdował się Torgler w noc pożaru Reichstagu, Kuehnem. Przewodniczący stara się ustalić, dlaczego Torgler nie udał się do swego mieszkania, lecz przenocował u Kuehnego. Torgler oświadcza, że w chwili gdy opuszczał wraz z towarzystwem swym lokal owego restauratora, kolejki już nie kursowały. Nadprokurator cytuje wówczas zeznania, złożone w tej sprawie przez Kuehnego przed londyńską komisją śledczą. Wynika z nich, że krytycznej nocy ze względów ostrożności ułożono się, aby Torgler nie wracał do swego mieszkania, lecz przenocował u Kuehnego, wiadomo bowiem było już w nocy, że nazwisko Kuehnego wymieniane jest w związku z zamachem na Reichstag. Torgler wzburzony odpowiada, że zmuszony był do pozostania u Kuehnego przedewszystkiem z braku komunikacji. Przyznaje, że wówczas był bardzo podniecony, dowiedziawszy się o pogłoskach donoszących o jego rzekomym udziale w podpaleniu Reichstagu Nie chodziło jednak o względy ostrożności przed policją, gdyż w tym wypadku nie wybrałby mieszkania sekretarza partji komunistycznej Kuehnego, lecz ukryłby się gdzieindziej. Byłoby to zresztą sprzeczne z faktem, że Torgler nazajutrz rano zgłosił się do policji. Jeżeli Kuehne mówił w Londynie o względach ostrożności, to miał na myśli okoliczności, że według pogłosek krążących już we wtorek wieczorem, Torgler narażony był na ewentualne napady ze strony szturmowców, gdyby chciał wracać w nocy do mieszkania ciemnemi ulicami.

Wierzę — mówi Torgler wśród ogólnego poruszenia na sali — że historja potrafi wykazać, kto podpalił Reichstag. — Na pytanie, dlaczego dopiero dzisiaj mówi o tem, Torgler oświadcza, że dopiero w tej chwili dowiaduje się z protokółu londyńskiego, odczytanego przez nadprokuratora, że dla Kuehnego miarodajne były względy bezpieczeństwa.

Silna flota powietrzna— najlepszą obroną granic

25 lat temu...

Jak wiadomo z depesz, berliński korespondent londyńskiego „Daily Telegraph“ został aresztowany przez władze hitlerowskie pod zarzutem zdrady tajemnic wojskowych. Na tle tego aresztowania doszło do ostrej wymiany zdań między angielskim ministrem spraw zagranicznych Simonem a ambasadorem niemieckim w Londynie von Hoeschem.

Warto przy tej okazji zwrócić uwagę, że właśnie onegdaj upłynęło 25 lat od dnia, w którym ten sam „Daily Telegraph“ stał się przyczyną niesłychanego skandalu dyplomatycznego. Jak wiadomo Wilhelm II odznaczał się tą samą niepohamowaną manją gadulstwa, która cechuje dzisiejszego władcę Niemiec, Adolfa Hitlera. Otóż w związku z wojną między Anglją i Burami, Wilhelm przyjął dwadzieścia pięć lat temu współpracownika „Daily Telegraph“ i udzielił mu wywiadu, który wywołał wrażenie istnej bomby. Między innemi powiedział Wilhelm: „podczas wojny z Burami odrzuciłem propozycje Rosji nia Anglji i zawiadomiłem o tych planach i Francji, idące w kierunku zupełnego złamania Petersburga i Paryża króla agielskiego. — Przedtem jeszcze przesłałem królowej Wiktorji plan wyprawy przeciw Burom. Stał się on podstawą operacyj angielskiego dowództwa, które dzięki niemu odniosło w południowej Afryce definitywne zwycięstwo. Niemcy muszą mieć potężną flotę, by przy boku floty angielskiej rozstrzygać o sprawach Oceanu Spokojnego“.

Wywiad, o którym mowa, wywołał w kołach politycznych istną panikę. Doszło do tego, że w Reichstagu wiernopoddańcza partja konserwatywna, w której wtedy już pierwsze skrzypce grał Hugenberg, zgłosiła interpelację i motywowała ją na plenum w słowach pełnych żalu i goryczy.

Równocześnie okazało się, że wina za niesłychaną w historji dyplomacji kompromitację, spada również na ministerstwo spraw zagranicznych. Rękopis wywiadu został Wilhelmowi przesłany z Londynu i Wilhelm przesłał go bawiącemu wówczas w Norderney kancelrzowi Bulowowi, który bez czytania wręczył wywiad jednemu z wyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych, ten zaś porobił tylko drobne zmiany stylistyczne. (Pociągnięty później do odpowiedzialności, odpowiedział Bülowowi: nie miałem odwagi cenzurować cesarza!).

Tak to nieodpowiedzialne gadulstwo i niezręczność gaduły stały się przyczyną skandalu, który przez długi czas był sensacją Europy.

Dziś, pod rządami Hitlera, odżyły dawne tradycje.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI

Lniarskie przekleństwo.

Ludzie nowocześni trzymają zawsze — mówiąc obrazowo — dłoń na pulsie aktualności. Uwidacznia się to w wszelkich przejawach życia. Nic przeto dziwnego, że pan Leon Puzderko, miotając przekleństwa na głowę swego wspólnika pana Izaaka Różyczki, podczas likwidacji jakiegoś, nie po jego myśli zakończonego interesu, wyrzucił z siebie grobowym głosem:

„Bodajeś ty Różyczka zamienił się na lniane siemie!“

Pan Różyczka, który dotąd w spokoju wysłuchał z pół setki wysoce ubliżających komunałów, wśród których nazwisko Hitlera zostało parokrotnie wymienione, roześmiał się tylko i powiedział:

„Uj lniane siemie... Tyż przekleństwo... Mam się iść bać? Co to wogóle jest lniane siemie?“

„Ty nie wiesz co to jest lniane siemie?— zapytał pan Puzderko z szatańskim uśmiechem — to ja ciebie powiem. Najpierw to ty pół roku musisz leżeć na łokieć pod ziemią. Potem, jak wyrośniesz ot tyle, to na ciebie i deszcz i wiatr i co kto chce... A jak już wyrastasz całkiem, przychodzi taka zwyczajna, ordynarna baba i wyrywa ciebie i rzuci do wody. Sześć tygodni musisz leżeć w tej zimnej wodzie. Ty Izak Różyczka sześć tygodni w zimnej wodzie..

„Oj, oj... — jęknął osowiały pan Izak.

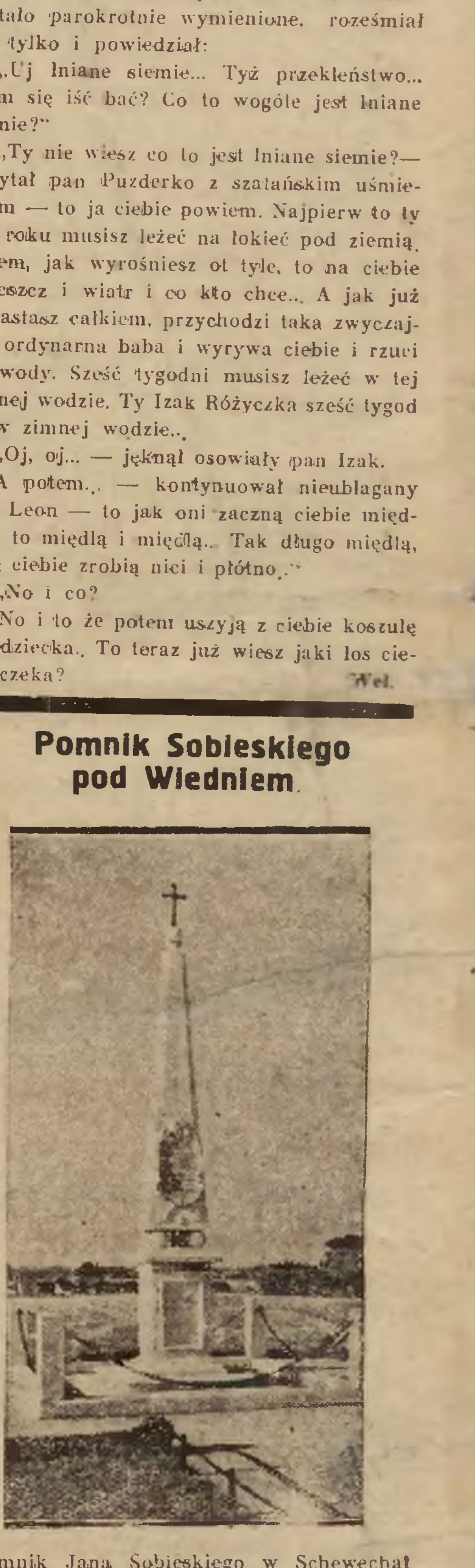
A potem... — kontynuował nieubłagany pan Leon — to jak oni zaczną ciebie międlić... to międlą i międlą.. Tak długo międlą, aż z ciebie zrobią nici i płótno..“

„No i co?

„No i to że potem uszyją z ciebie koszulę dla dziecka.. To teraz już wiesz jaki los ciebie czeka?

Wel.

Pomnik Sobieskiego pod Wiedniem.



Pomnik Jana Sobieskiego w Schewechat pod Wiedniem, ostatnio gruntownie odnowiony.

W DZIEŃ ZADUSZNY.

(Wspomnienie z niewoli bolszewickiej.

Wspominam rozstrzelanych w kazamatach sowieckich swych towarzyszy niewoli. Jedni spoczęli na Komarówce[1]), inni na wyspie Sołowieckiej na Białem morzu. Jedni szli na śmierć z zuchwałemi wyzwiskami i cynicznemi przekleństwami pod adresem swych katów, inni małodusznie skomleli, błagając głupio o darowanie im życia, jedni z junacką pieśnią wyrywającą się chrypłe za ściśniętego konwulsyjnie gardła, inni znów prawie nieświadomi tego, co się dzieje, w obbliczu śmierci już nawpół trupy ze zwierzęcego strachu.

Zwykle w niedzielę powracał kurjer z Moskwy, przywożąc sprawy, wyroki, wyniesione przez kolegjum G. P. U. (Rok 1927). Nikt z nas nie był pewien jutra, lecz, wnosząc z oskarżenia, jedni mieli więcej szans „przejechać się na Komarówkę“ inni — mniej. Szubieniczny humor dał specjalne nazwy stosowanej w Mińsku karze śmierci; mówiono „pojechać na Komarówkę“, „powędrować na księżyc“, „otrzymać trzy złotniki“ [2]) tyle bowiem waży kula od „Naganu“ — rewolweru wojskowego systemu bolszewickiego. I dowcipkowali, i śmieli się bardzo często ci, którzy jutro właśnie mieli otrzymać w podarunku — trzyzłotnikową kulę z lufy „Naganu“. Straszno patrzeć było na tę brawurę śmiechu, zdało się, że to się już śmieje szczerząc dwa rzędy zębów czaszka trupia.

W niedzielę powracał kurjer, a w poniedziałek rozpoczynano wykonywanie wyroków. O zmierzchu wjeżdżało w bramę siedziby G. P. U. przy ul. Sowieckiej (dawniej Zacharzewskiej) auto ciężarowe. Niewyłączony motor huczał bez przerwy. Odgłos motoru w jednej chwili wszystkich elektryzował. Rozpoczęta partja szachów zamierała nierozegrana, bowiem w tej chwili życie czyjeś było zaszachowane. Rozmowy milkły, kłótnie zacichały. Słychać w kurytarzu kroki. Idą. Już... Nie. Przeszli. Ominęli naszą celę. Gdzieś zgrzytnął klucz. Wszyscy zamarli, jak pies na czatach. Nadsłuchują. Ktoś szeptem się odzywa:

— Biorą z sasiedniej celi...

— Cicho!! — syczy ze złością nadsłuchujący pod drzwiami.

— To pewnie...

— Przestańże, czort!...

Donosi się z korytarza: „Sobirajsia z wieszczami!“ „Wieszczy“—są to rzeczy więźnia: koc, czajnik, kubek i t. p.

Na korytarzu jakieś krótkie szamotanie, jakiś zdławiony, wtłoczony z powrotem do gardła, krzyk.

Znów szybkie kroki kilku par. Dźwięki motoru zaczęły się oddalać. Znów wszystko zacichło. I znów mieszkańcy cel wracają do zamarłego na chwilę więziennego życia. Lecz długo się jeszcze odczuwa powiew śmierci.

Lecz jeszcze w perspektywie cała noc. W nocy wizyta auta może się powtórzyć. A jutro wtorek. Czasem i we wtorki odbywają się egzekucje, gdy z jakichś niewiadomych przyczyn nie zdążą uprawić się w poniedziałek. Dopiero w środę można już westchnąć swobodnie: do następnego poniedziałku...

Procedura postępowania ze skazańcem jest następująca: gdy wyszedł z „wieszczami“ na kurytarz i drzwi się celi zatrzasnęły, chwytają go czekiści, związują ręce ztyłu, w razie krzyku — zakneblowują usta i związanego wrzucają do auta ciężarowego, którem wiozą go na Komarówkę. Tam strzelają mu z „Naganu“ w mały móżdżek i zamordowanego (lub zamordowanych) w ten sposób zakopują do przygotowanego zawczasu dołu.

* * *

Myślałem, że na Sołowkach nie będę słyszał o egzekucjach: tam będę przebywał spokojnie, pracując ciężko lecz z tą pewnością, że już wyrok, wyniesiony raz przez kolegjum G. P. U. chroni mnie i moich towarzyszy od tego rodzaju „niespodzianek“.

Omyliłem się srodze.

* * *

Rok 1930. Nastąpiła doroczna przerwa nawigacji. Już wszystkie statki spoczęły w dokach, nawet łamacz lodów małego typu „Newa“ przestała kruszyć przybrzeżne lody i wraz z innymi statkami siadła na rusztowaniach na pół roku.

Wyspy Sołowieckie zostały skute lodem na kilkanaście kilometrów wdal; odległy o sześćdziesiąt kilometrów ląd również opancerzył się szeroką wstęgą lodową.

Zaczęła się długa północna zima.

Przerwała się dostawa listów i gazet.

Łodzie, pchane przez odważnych „pomorów“ [3]) już ruszyły z pocztą ku Kiemi [4]), lecz dotąd żadnej wiadomości o nich nie było. Dął wiatr od lądu ostry, mrozy, kłujący tysiącami niewidzialnych sztyletów, wiatr niepomyślny. Zachodziła obawa, że łodzie odniosło wraz z masami gnanej wiatrem „szugi“ [5]) gdzieś daleko w otwarte morze i zaginą one wraz z załogą i korespondencją...

Dzień odpoczynku. Myśleli wszyscy, że się wyśpią dostatecznie. Ten i ów w wigilję dnia tego zasiedział się do późna: jedni grali w szachy, inni półszeptem gwarzyli, snując głośno nić niezniszczalnych marzeń...

Lecz wyspać się nie dano.

O godzinie piątej rano rozległy się w „rotach“ [6]) dzwonienia: to „dniewalni“ [7]) budzili śpiących:

— „Na powierku!“ Wstawaj „na powierku“! [8])

Podnoszą się na pryczach zaspane twarze, przeciągają się zmęczone członki.

Z byłych cel klasztornych, z cerkwi, przerobionych na kazamaty, z niedawno zbudowanych drewnianych baraków wychodzą szare postacie w „buszłatach“ [5]) więziennych, wychodzą na podwórko, stają w szeregi.

— „Sprawa po poriadku nomierow raszczitajś!“ [9])

— Pierwszy... drugi... trzeci... — na różne tony brzmią głosy pierwszoszeregowych.

Dokądź nas wiodą. Wiodą na najrozleglejszy plac w murach sołowieckiego kremlu, na plac przed byłym soborem Preczystienskim. Pod wodzą swych komendantów suną ze wszech stron „raboczyja roty“ [10]) i ustawiając się w szyku wojskowym w czworobok. Pośrodku stoi stół i taboret.

Mijają kwadranse, godzina. Noc mrolna, gwiaździsta, jasna. Ludzie przytupują na miejscu, by się rozgrzać. Ktoś usiłuje dowcipkować. Cyniczne dowcipy znajdują echo. Ktoś kogoś beszta: słychać ohydne przekleństwa rosyjskie, datujące swe pochodzenie jeszcze z czasów niewoli tatarskiej.

Od strony bramy głównej ukazują się ludzie w szarych szynelach, długich aż do pięt. Jest to swego rodzaju *chic* i zarazem oznaka, że ci ludzie piastują wysokie godności. Istotnie są to pracownicy inspecyjno-śledczego organu, t. zw. w skrócie ISO, również więźniowie, przeważnie byli czekiści, którzy tutaj, w obozie, mają stanowisko uprzywilejowane, są u władzy, są bowiem sędziami śledczymi swych towarzyszy w wypadkach popełnienia przez tych ostatnich przestępstwa na terenie obozu.

— „Zdrastwujtie raboczyja roty!“ [11])

— „Zdra!!!“ [21]) rozlega się z piersi paru tysięcy ludzi odpowiedź na powitanie długich szyneli.

Jeden z długoszynelców włazi na stół. Zaczyna się czytanie rozkazu. Długa litanja imion i nazwisk... Chyba już koniec?... Nie! jeszcze i jeszcze... Czytający przewraca stronice, spis jeszcze nie skończony... Jeszcze i jeszcze... Kiedyż koniec

„Kolegjum O. G. P. U. wyrokiem z dnia takiego a takiego skazało:

Iksa za usiłowanie ucieczki,

Igreka za systematyczną odmowę wykonania zadanej mu pracy,

Zeta za próbę ucieczki i usiłowanie rozbrojenia warty...

i t. d. i t. d.

Nowe grobowce na cmentarzu Rossa.

W Dzień Zaduszny, zgodnie z ustaloną i w Wilnie tradycją, gromadnego zwiedzania cmentarzy naszych, największe, oczywiście, wrażenie robi cmentarz z grobami poległych obrońców Wilna z lat 1919—1920 i piękną kapliczką, zbudowaną przy murze obwodowym Rossy.

Grobownictwo wojskowe, urzędujące przy Województwie, jak najstaranniej obecnie uporządkowało mogiły młodych bohaterów i odnowiło niektóre napisy na krzyżach.

Okolicznościowo konstatujemy, że w obrębie cmentarza Rossy powstała w r. b. niezwykła inowacja. Jezuici wznieśli ciekawe, pod względem konstrukcyjnym, kolumbarjum z betonu, przyozdobionego u pieczar samych metalowemi tablicami i krzyżem bronzowym. Już trzech zakonników tu spoczęło, a nazwiska ich figurują na bronzowych również tabliczkach. Niewłaściwością jest umieszczenie nad samym krzyżem reklamy firmowej wykonanej w bronzie. Całość tego zbiorowego grobowca pomyślana jest w stylu quasi jezuickiego baroku.

W głębi Rossy, obok bardzo ładnej kaplicy rodziny Wilejszysów wybudowano inne kolumbarjum, ale już z otwartemi 30-ma pieczarami, robiącemi zbyt makabryczne wrażenie. Fundatorki tych, prymitywnie pomyślanych betonowych katakumb, Wizytki wileńskie, zaczęły już tam chować zmarłe swe siostry zakonne.

Jak wiemy, na nowym cmentarzu Rossy, przy ul. Listopadowej, przygotowano miejsce dla budowy dużego grobowca ,również z pieczarami, przeznaczonego dla zakonnic Benedyktynek. Obyż ten nowy zbiorowy grobowiec wypadł bardziej estetycznie, niż wizytkowski. Rossie, oprócz opisanego już w prasie pomnika Czesława Jankowskiego, w tych czasach przybył nowy okazalszy nagrobek, z betonu i tablic marmurowych. Środkowa tablica, posiada kształt dużej rozłożonej księgi, na której czytamy:

„Ś. p. Wacław Makowski
ur. w 1854 r.
Księgarz — wydawca
Pracownik społeczny
Więzień bolszewicki
zm. w 1929 r."

Niżej, na marmurowej mniejszej tablicy czytamy:

„Ś. p. Karol Chełmiński
Powstaniec
ur. w 1817 r., zesłany w 1863 r.
powrócił w 1884 r. zm. 1894 r.

Obok na innej tablicy widnieje taki oto napis:

Ś. p. Wincenty Chełmiński
(Korwin)
Literat
ur. w 1850 r. zesłany w 1882 r.
powrócił i zmarł w 1887 r.

Ś. p. Wincenty Chełmiński był współzałożycielem księgarni Elizy Orzeszkowej i spółki, zamkniętej przez władze rosyjskie po krótkotrwałem jej istnieniu. Był on nowelistą, poetą satyrykiem i korespondentem wileńskim, warszawskich pism postępowych.

Nad tablicami tego pomnika umieszczony jest napis:

„Groby Rodziny Makowskich". Powyżej zaś rzeźba, głowa Chrystusa. Pomnik ten znajduje się w pobliżu grobowca prof. Euzebjusza Słowackiego, ojca Juljusza.

D—os.

Peowiacy nad grobem Komendanta Januszki.

Sekretarjat Wileńskiego Koła P. O. W. zawiadamia, że dnia 1 listopada br. o godz. 16,30 z siedziby związku peowiaków przy ul. Ostrobramskiej 16, wyruszy pochód z orkiestrą na cmentarz Rossa i złoży wieniec na grobie b. komendanta peowiaków na m. Wilno ob. ś. p. Januszki Józefa.

Peowiacy winni się stawić w dniu dzisiejszym jak najliczniej, by uczcić pamięć ezołowego bojownika niepodległości.

Endecja wileńska na cenzurowanem

OSKARŻENI I OSKARŻYCIELE.

Wczoraj sąd okręgowy w Wilnie w składzie — przewodniczący prezes Brzozowski i wotanci — sędziowie Limanowski i Drac, rozpatrywał sprawę z prywatnego oskarżenia „Dziennik Wileński" contra nieistniejący już „Głos Wilna".

Na ławie oskarżonych zasiedli Stanisław Ochocki, Witold Górnisiewicz i Henryk Kassyanowicz. Należy tym osobom przyjrzeć się bliżej.

Stanisław Ochocki jest dość znany na terenie Wilna. Był w swoim czasie prezesem „Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej" z ramienia obozu endeckiego i jednocześnie naczelnym radaktorem 10-ciogroszowego czasopisma „Głos Wilna". Obecnie jest aplikantem sądowym.

Witold Górnisiewicz to homo novus. Wydawał kiedyś pismo narodowo — demokratyczne we Włocławku. Był także wydawcą „Głosu Wilna".

Henryk Kassyanowicz jest obecnie redaktorem pięciogroszówki p. t. „Goniec Kresowy". W „Głosie Wilna" był przez pewien czas redaktorem odpowiedzialnym.

Na ławie oskarżonych najważniejszą osobą jest Ochocki.

Oskarżenie popierają dwaj adwokaci — mec. Jasiński i mec. Kiersnowski. Występują z upoważnienia posła A. Zwierzyńskiego, wydawcy „Dziennika Wileńskiego". Poseł Zwierzyński natomiast działa w imieniu całego zespołu redakcyjnego swego pisma.

Jednem słowem — jedna grupa endeków — skarży drugą.

PACHNIE NOWYM PROCESEM.

Przed odczytaniem aktu oskarżenia następuje starcie oskarżonych z oskarżeniem.

Woźny melduje o niestawiennictwie kilku świadków. Dwóch nie odnaleziono, trzem doręczono wezwanie — jeden zachorował.

Oskarżenie zrzeka się jednego świadka i prosi sąd o rozpatrzenie sprawy, wyrażając przypuszczenie, że na to przystaną również i oskarżeni.

Ochocki natomiast prosi sąd o odroczenie sprawy, ponieważ zeznania nieobecnych świadków mają istotne znaczenie. Podaje przytem ogólnikowo, co mają zeznać.

Mec. Jasiński zarzuca wtedy, że oskarżeni nie mają rutyny w prowadzeniu spraw, bo nie podają nic konkretnego. Mec. Jasiński prosi o podanie faktów:

— Ja chcę wiedzieć coś konkretnego, — że naprzykład Zwierzyński okradł, oszukał, kogo...

Ochocki na to zrywa z ogólnikami i wali prosto z mostu.

Dr. Pawłowski — założyciel „Dziennika Wileńskiego" — zezna, że członek redakcji „Dziennika Wileńskiego" J. Obst nie wyliczył się z pieniędzy, jakie były nagromadzone w organizacji — „Liga robotnicza", — że J. Obst, będąc prezesem tej organizacji, uchylił się od rewizji ksiąg i nie dopuścił księdza Markowskiego do bliższego poznania tych spraw. Pozatem dr. Pawłowski scharakteryzuje sposób zdobycia majątku przez Zwierzyńskiego którego Ochocki porównuje do Nikodema Dymzy z powieści Mostowicza: — „Karjera Nikodema Dyzmy".

Czepulonis ma zeznać, że członek redakcji „Dziennika Wileńskiego" P. Kownacki wysyłał członków klubu młodych — organizacji endeckiej, — aby obstawiali sklepy żydowskie i szykanowali kupujących w nich chrześcijan. W tem miejscu Ochocki zaznacza, że za podobne postępowanie został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej niejeden młody wykonawca tych rozkazów i że są nawet wyrok skazujące.

Wójcicki — kierownik bojówki bojkotowej — ma stwierdzić również powyższe okoliczności.

Abramowicz ma zeznać, że w klubie młodych panoszyła się niemoralna miłość między członkami i członkiniami, — i że klub młodych został z tego powodu zamknięty naskutek interwencji pewnej oburzonej organizacji kobiecej.

Łaciński — wiceprezes związku narodowo — demokratycznego na terenie Wilna — ma zeznać, że Zwierzyński nie wyliczył się z pieniędzy przekazanych mu na wybory.

Mec. Jasiński prosi, by te zarzuty postawione publicznie p. Zwierzyńskiemu zostały wciągnięte do protokółu w celu umożliwienia p. Zwierzyńskiemu wyciągnięcia odpowiednich konsekwencyj. W dalszym ciągu swych wywodów mec. Jasiński oponuje przeciw odroczeniu sprawy. Mówi, że ani Kownacki, ani Obst, ani Klub Młodych w akcie oskarżenia nie figurują, a zarzuty postawione teraz przez Ochockiego są nowe. W stosunku do posła Zwierzyńskiego używano wyrazów, kótrych mec. Jasiński nie chce powtarzać nawet ze względu na osobę sądu i obecność pań na sali.

Ochocki znowu oponuje i twierdzi, że zarzuty zawarte w akcie oskarżenia dotyczą całego zespołu redakcyjnego „Dziennika Wileńskiego" i dlatego nie można zwężać ram aktu oskarżenia, przez ograniczenie się do osoby p. Zwierzyńskiego.

Mec. Kiersnowski również zapowiada, że mocodawca jego wyciągnie konsekwencje z tych zarzutów, które postawił Ochocki na rozprawie, — poczem sąd udaje się na naradę.

PROSBA OSKARŻONYCH ODDALONA.

Podczas przerwy salę rozpraw wypełniła do ostatniego miejsca młodzież akademicka. Rozprawa budzi ogromne zainteresowanie. Na sali w miejscach dla członków sądu są obecni p. prezes sądu apelacyjnego Wyszyński oraz p. prezes sądu Okręgowego Kaduszkiewicz.

Sąd postanowił sprawę rozpoznawać, a kilku świadków, którzy się nie stawili doprowadzić przy pomocy policji.

Ochocki prosi o przesłuchanie także doprowadzonych przez oskarżonych świadków, z których Kocięcki ma zeznać, że organizacja bojkotu handlu żydowskiego na terenie Wilna była dziełem członków redakcji „Dziennika Wileńskiego". Michałowski ma zeznać, że poseł Zwierzyński brał udział w akcji bojkotu i że należał do organizatorów specjalnego Komitetu bojkotowego, w którym brał udział również prof. Komarnicki. Józef Kubarski — komisarz policji — ma zeznać, że w posesji Zwierzyńskiego mieści się hotel, należący do Żyda Frydmana, a który służy jako dom schadzek. Bazyli Szadarski, Mazurkiewicz i Kupściówna mają stwierdzić to samo.

Sąd postanawia zbadać doprowadzonych świadków.

W tym momencie Ochocki prosi, by sąd zezwolił im przesiąść z ławy oskarżonych na ławę obrońców ze względu na to, że tam jest stół. Sąd zezwala. Oskarżeni sadowią się na ławie obrońców.

AKT OSKARŻENIA.

Sąd przystępuje do odczytywania aktu oskarżenia, zredagowanego przez mec. Kiersnowskiego. Oskarżonym zarzuca się, że w szeregu artykułów, umieszczanych w „Głosie Wilna" w okresie czasu od 18 czerwca 1932 r. do lipca tegoż roku, znieważyli posła Zwierzyńskiego, przypisując mu czyny nieetyczne oraz ubliżyli całemu zespołowi redakcji „Dziennika Wileńskiego". W kilku artykułach, jak zarzuca akt oskarżenia, pod adresem p. Zwierzyńskiego użyto ordynarnych słów jak tabetyk i t. p. Wyrazy te są mocne, jędrne i dosadne. Pod adresem zespołu redakcyjnego „Dziennika Wileńskiego" nie szczędzono również epitetów. „Plugastwo zbezczeszczające święte hasła" — jest jeszcze stosunkowo niewinnem wyzwiskiem.

P. Zwierzyńskiemu zarzucano ponadto, że toleruje na terenie swej posesji dom nierządu i że karjera jego podobna, jest do karjery Nikodema Dyzmy — ujemnej postaci z powieści D. Mostowicza.

Oczywiście niesposób przytoczyć wszystkich zarzutów, dyskredytujących w oczach społeczeństwa, obóz Narodowo-Demokratyczny na terenie Wilna, te zarzuty, które w tych artykułach były postawione.

Redakcja „Głosu Wilna" — pisma endeckiego — głosiła na łamach swego pisma, że działa w imię dobra społecznego, zdzierając maskę ze swych przyjaciół politycznych, których dobrze zna. Wystąpienie to usiłowano zakwalifikować jako bunt młodych przeciwko starym „tabetykom".

„PISALIŚMY PRAWDĘ".

Oskarżeni nie przyznają się do winy. Każdy z nich jest autorem. Najwięcej pisali Ochocki i Górnisiewicz. Twierdzą, że pisali prawdę. Walczyli w imię dobra ideałów narodowo-demokratycznych, plugawionych przez grupę „Dziennik Wileński".

Górnisiewicz mówi, że założony przez p. Zwierzyńskiego ultrakatolicki „Głos Wileński" drukował obok cytat z Ewangelji świętej frywolne pamiętniki kochanki Kreugera — i składa tego dowody. Wobec czego Górnisiewicz uważa, że słowa użyte pod adresem Zwierzyńskiego były jeszcze zbyt łagodne.

CHARAKTERYSTYCZNA ANEGDOTKA.

Górnisiewicz twierdzi także, że „Głos Wilna" był sprowokowany przez „Dziennik Wileński" do wystąpienia. Opowiada m. in., że Hałaburda zapoznał go z następującą anegdotą, krążącą po mieście, a która dokładnie charakteryzuje zdanie ogółu o zajeździe w posesji p. Zwierzyńskiego. Mianowicie: do redakcji „Dziennika Wileńskiego" przychodzi jegomość, zdejmuje czapkę i mówi:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

— Na wieki wieków amen — odpowiadają mu członkowie redakcji.

— Czy tu znajduje się dom schadzek?

— Nie, naprzeciwko!

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

— Na wieki wieków amen.

„POSZŁO O KASĘ."

To są wyjaśnienia, które składali oskarżeni w czasie pytań czy przyznają się do autorstwa i winy oszczerstwa. Ponieważ artykułów było kilka, pytań również było kilka, a w przerwach Ochocki wyjaśnił przyczyny powstania zatargu. Mianowicie Stronnictwo Narodowe w Wilnie powitało bardzo nieprzychylnie nowe pismo narodowe, które nie było podporządkowane ich dyrektywom. Ponieważ Ochocki nie zgodził się chodzić w jarzmie rozkazów, rozpoczęła się walka. P. Kownacki i p. Zwierzyński starali się utrącić Górnisiewicza i Ochockiego na gruncie warszawskim, rozsiewając, jak twierdzą oskarżeni, uwłaczające pogłoski. Ochocki twierdzi, że w walce tej p. Zwierzyńskiemu chodziło przedewszystkiem o kasę „Głosu Wilna", a po drugie o wyłączność wpływów na terenie Wilna.

WYJAŚNIENIE OCHOCKIEGO.

W imieniu ławy oskarżonych obszerne wyjaśnienia złożył Ochocki. Przyznaje się, że pisał inkryminowane mu artykuły i potwierdza ich treść.

Następnie dokładnie opisuje przebieg swej karjery na terenie akademickim. Wspomina z pewną dozą samowychwalania się, że będąc prezesem Komitetu Akademickiego reprezentował całą młodzież akademicką. Po upływie kadencji zarządu Dembińskiego endecja wileńska (przedstawiciele starszego społeczeństwa) zaczęła ubiegać się o jego względy i prosiła, by zechciał kandydować z ramienia młodzieży wszechpolskiej. Przyczem stawiali mu za warunek podpisanie przyrzeczenia, że będzie słuchał dyrektyw „Obozu Narodowego". Pertraktował z nim p. Kownacki. Ochocki nie zgodził się na podpisanie zobowiązania, mimoto postawili jego kandydaturę, która przeszła.

Na terenie „Bratniaka" zaczęli wszechwładnie rządzić się przedstawiciele starszego społeczeństwa — endecy przez p. Kownackiego, co nie dogadzało ambicji Ochockiego. Powstały tarcia. Endecja poczuła, że Ochocki nie jest dla nich człowiekiem pewnym i rozpoczęła stopniowo kampanję przeciwko niemu na terenie uniwersytetu, by osłabić jego wpływy. Oczywiście, kiedy Ochocki bez porozumienia z endecją zaczął wydawać wasne pismo walka zaostrzyła się.

Wtedy, jak mówi Ochocki, w mieszkaniu prof. Glixellego odbyła się rozmowa między prof. Komarnickim a Ochockim. Usiłowano zjednać Ochockiego dla „Dziennika Wileńskiego" i skłonić, by zaprzestał wydawać pismo. Ochocki nie przystał na nie. W rozmowie następnej prof. Komarnicki miał proponować Ochockiemu ciepłe miejsce w Endecji, a nawet robił mu nadzieje, że otrzyma w dziedzictwie mandat poselski. Prof. Komarnicki podobno mówił wtedy, że jest zmęczony i myśli zrezygnować na przyszłość z mandatu poselskiego.

Ochocki postawił wtedy 2 warunki: I — że „Dz. Wil." nie będzie umieszczał ogłoszeń żydowskich i II — że p. Zwierzyński usunie ze swej posesji dom schadzek. Na to prof. Komarnicki odpowiedział.

— A może, panie kolego, pójdziemy na 50 proc. kompromisu?!

— Nie, nigdy. (śmiech na sali).

W okresie wystąpień antyżydowskich „Dziennika Wil." z polecenia p. Kownackiego młodzież endecka robotnicza i rzemieślnicza, zgrupowana w klubie młodych, propagowała bojkot firm żydowskich. Szczególną opieką otaczano sklep „Prużana", przy którym ustawiono nawet fotografa. Osobom, kupującym w tym sklepie, oświadczano, że fotografje ich ukażą się w prasie. M. in. został sfotografowany Wyrwicz Wichrowski, a odbitkę tej fotografji dostarczono do „Głosu Wilna". O zajściu przed sklepem „Prużana" telefonował Ochockiemu Kownacki i prosił go, by umieścił o tem wzmiankę. Ochocki spełnił jego prośbę. Z wielkiem zdumieniem też ujrzał po paru dniach w „Dzienniku Wileńskim" ogłoszenie firmy Prużan. Ochocki daje do zrozumienia, że przy pomocy młodzieży szantażowano firmy żydowskie aby uzyskać od nich ogłoszenia dla „Dz. Wil.", które były gwarancją, że nie będą więcej narażane na szykany.

Porównując p. Zwierzyńskiego do Nikodema Dyzmy Ochocki miał na myśli błyskawiczną karjerę, jaką zrobił p. Zwierzyński. Ochocki nie uważa tego porównania za obrażające.

Co do epitetów, częściowo niesmacznych nawet, to odnosiły się one nie do osoby p. Zwierzyskiego, lecz miały scharakteryzować ogólne zło, tkwiące w pracy Endecji.

— A do kogo miały się odnosić te humorojdy? — zapytał mec. Jasiński.

— Nie humorojdy ale hemorojdy — prostuje Ochocki. — Był to szczegół ogólnej charakterystyki zła.

„ZWIERZYŃSKI CHCIAŁ KUPIĆ PRZEPROSZENIE".

Górnisiewicz solidaryzuje się z temi wyjaśnieniami i dodaje, że red. Obst postąpił ordynarnie w stosunku do księdza Markowskiego, który zarzucał mu pewne niedokładności w zarządzie majątkiem Ligi Robotniczej.

Po wyjaśnieniach oskarżonych mec. Kiersnowski składa sądowi oświadczenie, zredagowane rzekomo przez Ochockiego, w którem Górnisiewicz i Ochocki czołobitnie przepraszają Zwierzyńskiego i cofają wszystkie zarzuty. Oświadczenie to nie jest podpisane.

Ochocki twierdzi, że nie redagował tekstu oświadczenia, że napisał je mec. Kiersnowski, pertraktujący w swoim czasie z nimi w sprawie kupna przez p. Zwierzyńskiego „Głosu Wilna". Ochocki podniesionym głosem twierdzi, że p. Zwierzyński chciał kupić „Głos Wilna" pod tym warunkiem, że wydadzą jeszcze jeden numer i zamieszczą w nim przeproszenie. Kownacki obiecał dać na to pieniądze.

— Zwierzyński chciał kupić od nas przeproszenie!

ŚWIADKOWIE ZAPRZYSIĘŻENI.

Sąd odebrał przysięgę od wszystkich świadków. Zeznania ich przynoszą b. ciekawy materjał, dosadnie charakteryzujący działalność endecji na terenie Wilna. Wobec braku miejsca obszerne sprawozdanie z reszty procesu podamy w numerze następnym.

—oOo—

Przewód sądowy trwał wczoraj do późna w nocy.

Sąd o godz. 1-ej, po wysłuchaniu długich mów oskarżenia, których ostrze godziło przedewszystkiem w osobę Ochockiego, oraz po przeszło godzinę trwającej mowie obrończej Ochockiego i po replice — oznajmił, że wyrok będzie ogłoszony w dniu 2-go bm. o g. 10-ej.

WŁOD.

Wymiana więźniów między Polską a Litwą.

Z Kowna donoszą, iż rokowania prowadzone w sprawie wymiany więźniów politycznych między Polską a Litwą za pośrednictwem Międzynarodowego Czerwonego Krzyża uwieńczone zostały podobno pomyślnym wynikiem. Rząd litewski zgodził się oficjalnie na wymianę 29 polskich więźniów politycznych. Z Polski wydanych zostanie 32 więźniów, odsiadujących karę w Wilnie i innych więzieniach.

Wymiana więźniów ma być uskuteczniona w listopadzie r. b. Narazie nie został ustalony punkt graniczny, gdzie ma się ona odbyć. W każdym bądź razie wymiana nastąpić ma na terenie pow. wileńsko - trockiego.

KURJER SPORTOWY

Doroczny marsz w maskach przeciwgazowych.



W ub. niedzielę odbył się w Wilnie marsz w maskach przeciwgazowych.

Startowało 27 drużyn wojskowych i cywilnych. Pierwsze miejsce zajęła drużyna Nr. 20 P. W. Pocztowego w czasie 17 min. 11 sek., 2) drużyna Nr. 28 3 baonu sap. — 17 min. 33 s., 3) drużyna Nr. 23 13 pułku ułanów — 17 m. 45 s., 4) drużyna Nr 24, również 13 p. uł. — 17 m. 46 s. 5) drużyna 85 p p. — 17 min. 56 s., 6) drużyna 85 p p. — 18 m. 01 s. Drużyna żeńska zajęła ostatnie miejsce w czasie 20 min. 01 s., wyprzedzona tylko o 6 sek przez ostatnią drużynę męską 6 p. p. Wszystkie drużyny dostaną dyplomy, pierwsza zaś drużyna — nagrodę przechodnią ofiarowaną na ten cel przez Wojewódzki Komitet LOPP. w Wilnie.

Na zdjęciu oddział w marszu.

Przed spadkiem z Ligi.

Dziś odbędą się trzy mecze piłkarskie o spadek z Ligi, o wyłonienie dwóch najsłabszych drużyn, które mają walczyć z wicemistrzem klasy A.

Najwięcej „szans" do walki z A. klasową drużyną mają Czarni, którzy są na ostatniem miejscu, a dziś spotkają się na domiar złego z Warszawianką, która jest w dobrej formie.

Drugim kandydatem jest Podgórze które jeżeli przegra z Garbarnią, będzie musiało chyba przyjechać do Wilna by walczyć z WKS.

Warta zaś gra dzisiaj z 22 pp.

Po tych trzech meczach rozlosowane zostaną natychmiast rozgrywki turnieju tak zwanego ‚trzech drużyn".

Jeżeli zaś chodzi o zdobycie tytułu mistrza Ligi, to ten zdobyty zostanie po kilku ostatnich rozgrywkach. Wisła ma spotkać się z Pogonią. Mecz ten będzie gwoździem jesiennego sezonu i w sposób decydujący wpłynie na ukształtowanie się tabeli. Będzie to ostatni mecz Wisły, ale przedostatni Pogoni, która ma jeszcze w perspektywie spotkanie z Ł. K. S., Pogoń chociaż ma dwa punkty mniej od Wisły, to jednak szanse ma o wiele większe, bo wystarczy zremisować z Wisłą, a wygrać z ŁKS by zostać mistrzem Polski.

Trzecim pretendentem jest Cracovia, która ma dwa mecze z Ruchem i Legją. Cracovia ma 9 punktów zdobyć może 4, co w sumie musi zapewnić zdobycie mistrzostwa wówczas gdy Pogoń straci punkty z ŁKS, a Wisła nie ustali lepszego stosunku bramek w swoim ostatnim meczu.

Spotkania o mistrzostwo odbędą się w najbliższą niedzielę.

Wyrok został wykonany".
Wyrok został wykonay".

Zmarznięci wracamy do swych cel.

— Ilu? liczyłeś? — zapytuje ktoś u swego towarzysza.

— Ja naliczyłem stu dwudziestu trzech. A zresztą, czy to nie wszystko jedno!...

Znów kazamaty zapełniają się swemi lokatorami.

Jeden wyciąga z pod pryczy kufrek i wydostaje kawałek czarnego chleba i wędzoną woble, inny bierze dzban, by iść po wrzątek do kuchni, inny jeszcze wyciąga się na pryczach, by kontynuować przerwany sen.

Ktoś mówi:

— A jednak, chłopcy, to straszne .

Ktoś odpowiada:

— A bardziej jeszcze straszne to, że nic już na nas nie zdolne zrobić wrażenia... Wszakżeśmy tam stali, słuchając czytania rozkazu, obojętni, myśląc tylko o jednem, byle prędzej wrócić na te zapluskwione prycze.

— Słuchajcie: a gdyby ktoś z nas z czasem, cudem jakimś wrócił do swoich i opowiadał, — wszak nie dawanoby wiary. „Kłamiesz — powiedzianoby. — Złość, gorycz przez ciebie przemawia...

— Bądź spokojny, nikt z nas nie wróci...

Przez okna zaczynał już przedostawać się nieśmiało szary północny świt...

* * *

W dzień Zaduszny, gdy każdy darzy wspomnieniem swych zmarłych bliskich, ja wspominam dziś Was, towarzysze z prycz więziennych, Was, którzyście spoczęli snem wiecznym w lesie Komarowskim lub na ponurej wyspie Białego morza od kuli z „Naganu".

I Was, którzyście jeszcze przy życiu, lecz których dziesiątkuje szkorbut, dyzenterja, gruźlica, czyraki, tyfus plamisty.

Zmarłym—niech ziemia lekką będzie, żywi — wytrwajcie!

F. Olechnowicz.

---

[1]) Las pod Mińskiem, gdzie odbywały się egzekucje.

[2]) Około 12 gram.

[3]) Pomory — więźniowie, którzy podczas zimy podtrzymują komunikację między lądem a wyspą Sołowiecką.

[4]) Kiem — miasteczko na brzegu morza Białego, najbliższe Sołowkom.

[5]) Szuga — miałka kra ze śniegiem.

[6]) Rota — kompanja.

[7]) Powierka — apel.

[8]) Buszłat — szara odzież więzienna z grubego sukna.

[9]) „Odlicz!"

[10]) Kompanje robocze.

[11]) Pozdrowienie.

[12]) Odpowiedź na powitanie. Skrót: „zdrawstwujtie".

Miss oszczędności.

Z pośród rozmaitych konkursów ten, który rok temu ogłosiła popular na PKO, ma największą rację bytu. Chodziło oto, które z pracownic domowych w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Lwowie, Katowicach, Łodzi i Wilnie wykażą się największemi wkładami w szarej książeczce PKO, proporcjonalnie do swych zarobków i udzielenie im nagród.

Konkurs miał wielkie powodzenie setki pracownic domowych ciułało grosze, odmawiając sobie strojów i płochych rozrywek. Myśl oszczędności znalazła odpowiedni teren i nigdzie bardziej nie jest wskazana, jak na tym gruncie, gdzie nieświadomość, niezaradność i łatwowierność pozbawiają liche dziewczyny ciężko zarobionych groszy i pozostawiają bez zapasu na starość.

W Wilnie nagrodzonych zostało 12, z których M. Łukjanowiczówna otrzymała 1-szą w wys. 500 zł. nagrodę (zaoszczędziła przeszło 400 zł.), 2-gą nagr. 300 zł. otrzymała W. Soczywko, 3-cią 200 zł. młodziutka B. Gryjańcówna. Pozostałe otrzymały po 50 zł. a dalsze 50 wyróżnionych dyplomy — takież wręczył p. dyr. PKO i nagrodzonym po odpowiedniem przemówieniu. Poczem nastąpiła fotografja: ożywiona herbatką z tortami i owocami dla oszczędnych pracownic i zaproszonych gości, wśród których widzieliśmy p. gen. Dąb-Biernacką, p. prez. Maleszewską, p. Kom. Izydorczykową i in.

Dyrektorstwo Biernaccy i personel P. K. O. uprzejmie gościli zebranych, którzy z zaciekawieniem przysłuchiwali się tej praktycznie i dobrze obmyślanej nowości.

H. R.

RADJO

WILNO.

ŚRODA, dn. 1 listopada 1933 r.

9,00—9,55: Czas. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 10,00: Nabożeństwo. 10,45: Muzyka religijna. 11,57: Czas. 12,10. Kom. meteor. 12,15: Poranek muzyczny. Pogadanka. D. c. poranku. 14,00: „O korzystnych warunkach nabycia ziemi w parcelacji" —odczyt. 14,15: Muzyka. 15,00: „Na co mogą liczyć rolnicy w nowopowstałych Izbach Rolniczych" — odczyt. 15,20: Utwory fortepianowe. 16,00: Transm. z cmentarza obrońców Lwowa. 16,20: Aud. dla dzieci. — 16,50: Transmisja. 17,05: „Kobiety dawnego Lwowa" — odczyt. 17,20: Koncert. 18,00: Słuchowisko („Sonata księżycowa") fragm. z życia Beethovena). 18,40: Muzyka dawna (płyty). 19,00: Program na czwartek. 19,05: Przegląd litewski. 19,20: „Rozmowy z tonącymi" — II list z Paryża. 19,35: Recital śpiewaczy. 20,05: Koncert religijny. 20.50: Dziennik wieczorny. 21,00: Odczyt aktualny. 21,15: Koncert Kwartetu Polskiego. 22,00. Wiadomości sportowe z Rozgłośni. 22,15: I Wieczór Mickiewiczowski poświęcony 3 pierwszym tomom Sejmowego Wydania Dzieł Wszystkich.

CZWARTEK, dnia 2 listopada 1933 roku

7,00: Czas; Gimnastyka; Muzyka; Dziennik poranny; Muzyka; Chwilka gosp. dom.; 10,00: Nabożeństwo z Wielkich Piekar na Śląsku; 11,30: Przegl. prasy; Wiad. o eksporcie; Komunikat; Czas; Muzyka; Dziennik południ.; Kom. meteor.; Muzyka; 15,25: Program dzienny; 15,30: Giełda roln.; 15,40: Muzyka z płyt; 16,10. Słuchowisko dla młodzieży: „Co ożywia człowieka" p-g Lwa Tołstoja opr. Halina Hohendlingerówna; 16,40: „Pamięci kobiet poległych w walce o niepodległość" odczyt; 16,55: Recital organowy; 17,50: Codzienny odcinek pow.; 18,00: „Katakumby rzymskie" odczyt wygł. A. Marsówna; 18,20: Słuchowisko („Don Juan Tenorio" — Zorilli); 19,35: Program na piątek: 19,40: „Skrzynka pocztowa Nr. 268" listy radjosł. omówi Witlod Hulewicz, dyr. progr.: 20,00: „Dzień Zaduszny" felj.; 20,15: Dzien. wiecz.; 20,30: „Widma" Moniuszki; 22,00: Skrzynka techn.; 22,15: Sport; 22,25: Muzyka religijna; 23,00: Kom. meteor.

NOWINKI RADJOWE.

I WIECZÓR MICKIEWICZOWSKI.

Dzisiaj o godz. 22,15 transmitowany będzie z Wilna na wszystkie rozgłośnie pierwszy wieczór z cyklu audycyj mickiewiczowskich, projektowanych w liczbie sześciu. — Transmisja odbędzie się z siedziby Związku Literatów przy ulicy Ostrobramskiej i składać się będzie z dwóch krótkich referatów o poszczególnych tomach sejmowego wydania dzieł Mickiewicza, następnie usłyszymy kilka utworów fortepianowych, pisanych pod wpływem twórczości Mickiewicza. Audycja ilustrowana będzie odczytaniem fragmentów z „Rozmów" i „Przemówień" Poety.

KONCERT ORGANOWY.

W ramach organizowanych przez Polskie Radjo koncertów organowych transmitowanych z sali Konserwatorjum Warszawskiego nadany będzie jutro w czwartek o godz. — 16,55 koncert w wykonaniu prof. Br. Rutkowskiego. W programie zwraca uwagę wspaniała fantazja na temat „Święty Boże" M. Surzyńskiego, najwybitniejszego polskiego twórcy dzieł organowych.

Samobójstwo instruktora sportowego na górze zamkowej.

Żona kupca leśnego powiesiła się w swojem mieszkaniu.

Wczoraj około godziny 7 wieczorem na Górze Zamkowej popełnił samobójstwo 23-letni Ludomir Zapolski — instruktor sportowy, zam. przy ul. Słowiańskiej 11.

Przyszedł on na Górę Zamkową około godziny 6 wieczorem. Przy nabywaniu biletu wejściowego wymienił swoje nazwisko i prosił kasjerkę, że jeśli jakaś pani będzie się o niego pytała — by łaskawa była powiedzieć, iż czeka na górze.

Nikt jednak Zapolskiego nie pytał. Po upływie godziny kasjerka posłyszała nagle z oddali huk wystrzału rewolwerowego, poczem zauważyła szybko biegnącego główną aleją człowieka, który krzyczał: „Alarmujcie pogotowie, jakiś człowiek zastrzelił się na górze!"

Jak się okazało był to Ludomir Zapolski. Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon. Co było powodem samobójstwa narazie nie ustalono. Okoliczności samobójstwa nasuwają przypuszczenie, że tło było romantyczne.

Zwłoki samobójcy z polecenia prokuratora przewieziono do kostnicy przy szpitalu Św. Jakóba.

*

Tegoż dnia przy ulicy Sadowej 6 popełniła samobójstwo przez powieszenie się 35-letnia Genia Szufjanowa — żona kupca leśnego.

Około godziny 1 w dzień przyszła do niej w odwiedziny siostra, której wydało się podejrzanem, iż na pukanie do drzwi nikt nie odpowiada, aczkolwiek były one zamknięte od wewnątrz. Kobieta, przeczuwając, iż stało się jakieś nieszczęście, zaalarmowała sąsiadów, przy pomocy których drzwi zostały wyważone. Po wejściu do środka znaleziono wiszącą Genię Szufjanową bez oznak życia. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Powodem samobójstwa był, jak przypuszczają, silny rozstrój nerwowy. W swoim czasie Szufjanowa usiłowała już popełnić samobójstwo, skacząc z 2 piętra przez okno na bruk. Wówczas jednak zdołano ją uratować.

(c)

KRONIKA

Środa 1 Listopad

Dziś: Wszystkich Świętych
Jutro: Dzień Zaduszny

Wschód słońca — g. 6 m. 30
Zachód „ — g. 4 m. 10

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 31 X 1933 roku.

Ciśnienie 757
Temper. + 5
Temper. najw. + 6
Temp. najn. + 3
Opad: ślad
Wiatr połudn wsch.
Tend wzwyż
Uwagi: pochmurno

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące aptek.: Paka — Antokolska 54. Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej. Szantyra — Legjonowa. Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa.

Oraz Rodowicza — Ostrobramska 4, Jurkowskiego — Wileńska 8, Augustowskiego — Mickiewicza 10, Sapożnikowa — róg Zawalnej i Stefańskiej.

KOŚCIELNA

— NABOŻEŃSTWO I PROCESJE W DN. W. W. ŚWIĘTYCH I ZADUSZNYM. Tradycyjnym zwyczajem w dniu W. W. Świętych odbędą się nabożeństwa we wszystkich kościołach wileńskich W kościele Św. Jana o godz. 10 minut 30 będzie celebrować uroczystą sumę JE. Ks. Arcybiskup Metropolita Romuald Jałbrzykowski. Wieczorem zaś o godz. 4 min. 30 odbędą się nieszpory żałobne, po których wyruszy z kościoła na cmentarz Rossa uroczysta procesja

Msza żałobna w Dniu Zadusznym (2 listopada r. b.) odprawioną zostanie o godz. 3 minut 30 rano, po której wyruszy na cmentarz Rossa procesja. Na cmentarzu po przybyciu procesji odprawione zostaną o gdz. 10 rano modły.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ

— **Zgon lekarza.** We wtorek o godzinie 1 po południu w Brześciu, w pociągu idącym w kierunku Włodawy, zmarł nagle na udar serca naczelny lekarz sanatorjum we Włodawie Dyrekcji Wileńskiej dr. Napoleon Kojszewski, w wieku około 70 lat.

OSOBISTA

— WYJAZD DO WARSZAWY PREZYDENTA MIASTA. W związku ze staraniami magistratu o przydział dla Wilna kredytów inwestycyjnych z Funduszu Pracy wyjechał onegdaj wieczorem do Warszawy prezydent miasta.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ.

— ZARZĄD ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH w Wilnie, wzywa wszystkich członków do zjawienia się w dniu Zadusznym, t. j. w czwartek, dnia 2 listopada 1933 r. o godzinie 16 m. 30 — do lokalu Związku przy ulicy Dominikańskiej Nr. 8 m. 1, celem uczczenia pamięci zmarłych byłych legjonistów, a drogich towarzyszy broni.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Dzisiejsza Dwusetna Środa Literacka** będzie miała charakter uroczysty. Poprzedzi ją enuncjacja zarządu Związku Literatów, poczem rozpocznie się I. Wieczór Mickiewiczowski, poświęcony Narodowej Edycji Dzieł Wszystkich Poety. Udział biorą pp.: L. Sienkiewicz, Z. Falkowski M. Szpakiewicz; na zakończenie p. H. Hleb — Koszańska grać będzie Chopina.

Początek wyjątkowo o godz. 9 wiecz. Pożądane stroje wizytowe. Wstęp dla członków, sympatyków i wprowadzonych gości.

— **Cykl odczytów Rady Wil. Zrzeszeń Artystycznych** (Ostrobramska 9 m. 4) pt. „Dawne Wilno" przynosi w piątek 3 listopada br. Konferencję T. Łopalewskiego „Z dziejów teatru w Wilnie. Początek o godz. 18 (6 po poł.). Wstęp 50 gr. i 30 gr.

— **Doroczne zwyczajne walne zebranie** członków Oddziału Powszechnego Związku Emerytów Państw. Rzeczypospolitej Polskiej odbędzie się w niedzielę dnia 5 listopada br. o godz. 12 w pierwszym terminie, a o godz. 12,30 w drugim terminie w Wilnie przy ul. Zawalnej pod Nr. 1.

Ze względu na ważność spraw oraz na urzeczywistnienie skutecznych środków samopomocy stawienie się członków na zebranie jest konieczne.

— PRZED OBCHODEM 15-LETNIEJ ROCZNICY NIEPODLEGŁOŚCI PAŃSTWA. We środę 1 listopada rb. o godzinie 12 w lokalu Sekr. Wojew. BBWR. przy ul. Św. Anny 2-1 odbędzie się posiedzenie organizacyjne Komitetu Obchodu 15-niej rocznicy Niepodległości Państwa, przypadającej na dzień 11 listopada rb

Sekretarjat Wojewódzki BBWR. prosi tą drogą przedstawicieli organizacyj społecznych o przybycie na powyższe zebranie.

RÓŻNE

— KOMUNIKAT ZW. ZAWOD. ARTYSTÓW RZEŹBIARZY. Związek Zawodowy Art. Rzeźbiarzy w Warszawie (zreorganizowany Związek „Rzeźba") podaje do wiadomości miejscowym kolegom, że przedstawicielem Zarządu na miasto Wilno jest Stanisław Horno-Popławski. Statut Stowarzyszenia oraz informacje w Spółdzielni Artystycznej ul. Mickiewicza 11 godz. 7—8 Na czele Stowarzyszenia stoi Rada Związku, w skład której wchodzą art. rzeźbiarze: prof. Tadeusz Breyer, prof. Ksawery Dunikowski, Henryk Kuna, prof. Laszczka Antoni Madejski, Edward Vittig, prof. Szczepanowski. Związek rozciąga swą działalność na całą Rzeczpospolitą Polską. Celem Związku jest: a) praca nad rozwojem rzeźby w Polsce i jej udostępnienie szerszym masom; b) łączność koleżeńska między artystami rzeźbiarzami, oparta na najszerszem zrozumieniu etyki koleżeńskiej i wzmocnieniu solidarności zawodowej dla obrony wspólnej spraw kulturalnych, moralnych, prawnych i materjalnych.

— KWESTA NA RZECZ POLSKIEGO TOW. OPIEKI NAD GROBAMI BOHATERÓW odbędzie się na ulicach naszego miasta 1, 2 i 3 listopada.

ZABAWY

— **Dancing u Czerwonego Sztralla.** W sobotę dnia 4 listopada br. odbędzie się w Cukierni Czerwonego Sztralla Dancing — Jesienny na dochód Bursy Zw. Osadników — dla młodzieży Średnich Szkół Zawodowych. Początek o godz. 23.

Wstęp 2 zł., akademicki 1 zł.

Epidemja płonicy.

W ostatnich tygodniach wzmogła się na terenie Wilna epidemja zasłabnięć na płonicę. Na skutek grasującej choroby zamknięta została przed kilku dniami szkoła powszechna Nr. 18 przy ul. Szkaplernej.

Podług prowizorycznych obliczeń obecnie na terenie miasta choruje na płonicę około 200 dzieci.

Miejskie władze sanitarne jak również lekarze szkolni prowadzą energiczną akcję w celu opanowania epidemji.

Z Muzyki

Wil. Tow. Filharmoniczne: recital fortepianowy Haliny Kalmanowiczówny.

Po kilku wieczorach muzyki wokalnej, mieliśmy recital fortepianowy Haliny Kalmanowiczówny (w cyklu koncertów Wileńskiego Towarzystwa Filharmonicznego). Tem więcej ten koncert zbudził zainteresowania, iż młoda pianistka jest absolwentką Konserwatorjum Wileńskiego, i na szerszej arenie próbowała już swoich sił, zdobywając odznaczenie na konkursie pianistów w Wiedniu.

Istotnie, ogólny poziom interpretacji p. Kalmanowiczówny jest wysokiej miary. Składa się na to przedewszystkiem wrodzony smak artystyczny i umiar w stosowaniu pianistycznych efektów, zarówno we frazowaniu, jak i w odcieniach dynamicznych. Technika młodej artystki jest wyrównana w szczegółach i opanowana na dobrą szkołą (p. K. była uczenicą klasy prof. C. Krewer). Program składał się z utworów Beethowena, Chopina, Schumanna, Scotta, Poulenca i Liszta.

Z pośród tych autorów najbardziej leży w usposobieniu pianistki subtelna liryka Chopina, i finezyjne drobiazgi nowszych kompozytorów; bardziej ekspansywna brawurowość, choć nie będąca najmocniejszym atutem gry p. Kalmanowiczówny, znajduje jednak w niej odtworzenie pełne zrozumienia Wogóle biorąc, interpretacja utalentowanej pianistki wileńskiej nacechowana jest wybitną kulturą artystyczną i walorami sztuki pianistycznej wysokiej klasy.

A. W.

Na Rossie.

W Dniu Zadusznym 2 listopada br. o g. 18 Chór i Orkiestra Pocztowców zwyczajem tradycyjnym wykonają na cmentarzu Rossa przy grobach bohaterskich Obrońców Wilna szereg utworów żałobnych:

1) „Requiem" — Chopina.
2) „Libera" — Juszkiewicza.
3) „Marsz Żałobny" — Wagnera.
4) „Marsz Żałobny" — Beethowena.

Specjalne autobusy na Rossę

T-wo Miejskich i Międzymiastowych Komunikacyj Autobusowych komunikuje że w dniu 2 bm. będą uruchomione od godziny 10 specjalne wozy na cmentarz Rossa z placu Katedralnego, róg ul. Królewskiej, za opłatą 30 gr. oraz z Ostrej Bramy za opłatą 15 gr. Pasażerowie korzystający z linji Nr. 1, 2 i 3 będą mogli uzyskiwać bilety przesiadkowe na cmentarz Rossa za dodatkową opłatą 15 gr. z przesiadaniem przy Ostrej Bramie. Również kursować będą wozy na cmentarz po-Bernardyński z ul. Królewskiej za opłatą 20 gr. — od godz. 10.

Kartofle dla bezrobotnych.

Z dniem 2 listopada r. b. Komitet Lokalny Funduszu Pracy Wojew. Wileńskiego przystępuje do rozdawnictwa ziemniaków (kartofli) dla bezrobotnych zarejestrowanych i zakwalifikowanych przez P. U. P. P. Ziemniaki wydawane będą jednorazowo na cały okres zimowy według norm następujących: mała rodzina (do 3ch osób włącznie) — 160 kg., średnia rodzina (do 5 osób wł.) — 230 kg. i na dużą rodzinę (od 5 osób) — 300 kg. Rozdawnictwo ziemniaków odbywać się będzie na składach Komitetu przy ul. Kurlandzkiej 6 (obok Stacji Towarowej). W związku z powyższem zainteresowani bezrobotni zgłaszać się winni do PUPP. celem wypełnienia wszystkich formalności związanych z otrzymaniem ziemniaków.

TEATR I MUZYKA

— „JASNOWŁOSY CYGAN". Przepiękna i pełna humoru operetka Knopfa „Jasnowłosy Cygan" przypadła do gustu publiczności wileńskiej. Dziś i jutro w dalszym ciągu dowcipny „Jasnowłosy Cygan" w świetnem wykonaniu całego zespołu artystycznego. Zniżki ważne. Akademicy korzystają z ulg biletowych.

— RECYTACJE J. RZEPIŃSKIEJ W „LUTNI". W sobotę najbliższą o godz. 5 pp. staraniem Koła polonistów USB. odbędzie się w „Lutni" interesujący wieczór recytacyjny zaszczytnie znanej artystki J. Rzepińskiej. Ceny miejsc najniższe od 30 gr.

— PREMJERA DLA DZIECI W „LUTNI". I znowu w niedzielę najbliższą o godzinie 12.30 po poł. sala „Lutni" rozbrzmiewać będzie srebrzystem śmiechem dziecięcym. Sprawi to czarodziejska bajka W. Stanisławskiej „O sierotce Dorotce", a zapowiedź której wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród młodocianych widzów. Ceny zniżone.

— „WIDMA" — MISTERJUM LUDOWE ST. MONIUSZKI W „LUTNI". Dziś w środę dwukrotnie: o godzinie 4 i 6 pp. i w czwartek 2 listopada o godzinie 8.15 odegrane będą „Widma" St. Moniuszki, przy współudziale ruchliwego chóru akademickiego USB., który szlachetnie podtrzymuje tradycję wileńską, uszczęśliwiając występem swym wystawienie nieśmiertelnego dzieła w dni zaduszne. W uświęconem tradycją Wilna widowisku misterjalnem, biorą również udział artyści opery i dramatu: Wanda Hendrychówna, Janina Targowska, Marja Sierska, Adam Ludwig, Marjan Bielecki, Eugenjusz Olszewski i Wacław Oszywa oraz orkiestra.

— **Teatr Miejski Pohulanka. 3 ostatnie przedstawienia „Fräulein Doktor".** Dziś i jutro o godz. 8 w. „Fräulein Doktor" — sensacyjna sztuka ostatnich czasów, ciesząca się nadzwyczajnem powodzeniem na wszystkich scenach polskich i zagranicznych przedstawiająca w barwnych obrazach wypadki z czasów wielkiej wojny światowej. Rolą tytułową kreuje H. Szydłowska. Reżyserja W. Czengerego. Dekoracje W. Makojnika.

W nadchodzącą sobotę dn. 4.XI Teatr Miejski na Pohulance daje premjerę świetnej komedji Devala — „Stefek" — autora głośnej komedji „Mademoiselle".

— **Dzisiejsza popołudniówka.** Dziś, środa 1.XI o godz. 4 po poł. odegrana zostanie doskonała i nadwyraz wesoła komedja W. Fodora „Sekretarka Pana Prezesa" — z Niną Wilińską w roli głównej. Dalszą obsadę stanowią: Pytlasińska, Gliński, Pawłowski, Kersen, Dejunowicz i St. Skolimowski. Reżyserja W. Ścibora. **Ceny zniżone.**

— **Teatr-Kino Rozmaitości — Sala Miejska — Ostrobramska 5.** Dziś, środa 1.XI (pocz. seansów o godz. 2) „Pat i Patachon" jako ogrodnicy na pensji żeńskiej — jedyny dźwiękowy film, jaki nagrali ulubieńcy miljonowych rzesz. Na scenie wyborna fraszka sceniczna Michała Bałuckiego „Awantura o Józię" z udziałem I. Jasińskiej-Detkowskiej, Świętochowskiej, Janowskiego i Borskiego.

EPIDEMJA GRYPY I ANGINY.

W związku z raptownemi zmianami pogody naszego klimatu, wszyscy jesteśmy skłonni do przeziębienia, na skutek czego stale zapadamy na różne choroby, powstające na tle tak zwanego „przeziębienia", szczególnie na grypę, anginę, malarję, influencję, krztusiec u dzieci uporczywe bóle głowy i wiele innych tym podobnych niedomagań. Należy przeto wszystkim wiedzieć że skutecznie zapobiega i ratuje w powyższych chorobach siarczan chininy w specjalnych pigułkach „Original".

W celu zabezpieczenia zdrowia u dorosłych i dzieci pożądanem jest mieć i stosować pigułki „Original", które można nabyć w każdej aptece w cenie zł. 2 gr. 50 za oryginalną rurkę, zawierającą 50 sztuk pigułek „Original" z Nr. Reg. 14492 i przepisem sposobu ich stosowania.

Do akt Nr. Km. 929/33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rew. I Stefan Wojciechowski, zamieszkały w Wilnie przy ul Zakretowej Nr. 13 1 na zasadzie art. 602 K. P. C ogłasza, że w dniu 7listopada 1933 r. o godz. 10 w Wilnie przy ul. Zamkowej Nr. 3 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: umeblowania mieszkaniowego i patefonu walizkowego z szafką do płyt, inkrustowaną, oszacowanych na łączną sumę zł. 670 — które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Wilno, dnia 19 października 1933 roku.

Komornik (—) *Stefan Wojciechowski.*

Sprawa Banku Lud. „Rola" w Nowo Wilejce p-ko Aleksandrowi Sakowiczowi.

Do akt Nr. Km. 527/33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rew. I-go Stefan Wojciechowski, zamieszkały w Wilnie, przy ul Zakretowej Nr. 13 — 1 na zasadzie art. 602 KPC. ogłasza, że w dniu 8 listopada 1933 r. o godz. 10 w Wilnie przy ul. Wiwulskiego Nr. 10 — a, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: umeblowania mieszkaniowego, pianina f-my „A. Ditz" Nr. 1472 zegaru f. G. Beckier, 3 lamp elektrycznych i 2 samowarów niklowych oszacowanych na łączną sumę zł. 4750 gr.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym

Wilno, dnia 19 października 1933 roku.

Komornik (—) *Stefan Wojciechowski.*

Sprawa Zjedn. Kolejowców Polskich w Wilnie p-ko Abramowi Sołonojciowi

Ogłoszenie.

Szefostwo Int. O. K. III w Grodnie ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż w dobrym stanie maszyn drukarskich w Składnicy Grodno. Oferty wnosić do 16 listopada g. 10 do Szefostwa Int. O. K. III Grdno. Bliższych informacyj udzielają wszystkie Szefostwa Intendentury Okręgów Korpusów

Szefostwo Int. O. K. III Nr. 549/39

Narkomani — 95% ludzkości...

Kokaina, morfina, heroina, opium, haszysz, peyotl, eter, benzyna... Tytoń (nikotyna) i alkohol — liczyć, czy nie liczyć? Jeśli liczyć — 95 proc. ludzkości — to narkomani. Jeśli nie liczyć — statystyka przedstawia się znacznie korzystniej: tylko 550 miljonów narkomanów mamy na świecie... Są zresztą tacy „optymiści", którzy posuwają się jeszcze dalej. Redukują każdego kto nie jest morfino - kokaino-heroinomanem. W ten sposób można osiągnąć malutką już cyferkę — 5 miljonów. Nie są to cyfry dokładne, gdyż koszt takich statystyk byłby za duży. W Stanach Zjednoczonych zadano sobie trud policzenia narkomanów, przebywających w więzieniach, leczonych w szpitalach i prywatnie, wreszcie „korzystających" z narkotyków na zlecenie lekarza — otrzymano cyfrę około 700.000.

Działanie narkotyków jest b. różne. Można podzielić je na porażające układ nerwowy i pobudzające go. Do pierwszej grupy należą: opium, morfina, heroina, haszysz. Do drugiej kokaina i in. Straszną niszczycielką organizmu ludzkiego jest pochodna morfiny, heroina. 20—30 minut miłego nastroju i poczucia błogości trzeba potem okupić silną depresją fizyczną. Dzięki właściwości znieczulania na ból wiele ofiar heroiny i morfiny rekrutuje się z pośród b. wojskowych, inwalidów, rekonwalescentów po ciężkich chorobach. Ludzie ci z jednego przejściowego cierpienia wpadają w inne, które już złamie im życie.

Opium, mniej szkodliwe dzięki względnej łatwości odzwyczajenia się jest to zastygły na brunatną masę sok z torebek maku. Palone w fajkach, ma w samych Chinach około 250 miljonów zwolenników. Są zresztą lekarze którzy twierdzą, że 2—3 fajki opium nietylko nie szkodzą, lecz chronią od chorób na tle wadliwej przemiany materji. Gdyby nawet tak było, gdzież ci, którzy utrzymali się w początkowych granicach? Każdy narkoman mówił kiedyś: „nie zwiększę dawki!"....

Na 300 miljonów obliczają narkozujących się haszyszem. — Hindusi, Turcy, Arabowie... Haszysz jest to żywica kwiatu konopi indyjskich. Pity w herbacie, palony, lub żuty, względnie spożywany w konfiturach przyprawia o ciekawe wizje i halucynacje, po których następuje niezwykle twardy sen. Po obudzeniu się żadnych śladów.

Pobudzająca, fascynująca prowincjonalnych snobów „koko" niszczy organizm jeszcze sprawniej, niż morfina, choć w porównaniu do tamtej trucizny jest o tyle mniej niebezpieczna, że odzwyczajenie się od niej nie jest tak trudne i nie pozostawia poważniejszych śladów w organizmie. Liczba bowiem uleczonych morfinistów jest mała. W zestawieniu z ilością chorych — śmiesznie mała...

Niewinna, powszechna benzyna jest też — któżby pomyślał? — narkotykiem. Kogo nie stać na „koko", morfinę, opium — wącha benzynę z chusteczki. Skutki — „delirium tremens" i t. p.

Wielką wojnę musiano wypowiedzieć temu korowodowi narkotyków, zatruwających tyle miljonów ludzi, rujnujących tyle rodzin, łamiących tyle istnień. Wypowiedziano. Zajęła się i... od lat zajmuje się tą sprawą Liga Narodów. Komisje, debaty, raporty, słowa, słowa, słowa... Opracowano w końcu konwencję antyopiumową, cóż, kiedy nie została ona ratyfikowana przez większość państw... Czeka więc Ligę ponowna gadanina.

A są w Genewie ludzie, którzy traktują tę rzecz na serjo. „Anti-Opium-Informations-Bureau" wydało broszurkę w której mówi się o ciekawych rzeczach. Jak to nie dohodzą do biura Ligi raporty. Jak giną różne cyrkularze, ba! — jak przepadają nawet odpowiedzi i korespondencje oficjalne państw! — Chodzi bowiem o grube pieniądze, grube dochody z fascynującego handelku... Chodzi o wszechwładny „business" — o międzynarodowe porozumienie ludzi, którzy na tem żyją i tyją. I tak jak wszystkie gadania rozbrojeniowe są dziecinną zabawką wobec interesu anonimowego (nawet niekoniecznie!) świata fabrykantów broni — „krawców wojny", tak międzynarodowe konwencje antynarkotykowe, wobec racji businessu zostają nadal... konwencjami. Raczej przewali się ktoś „niewygodny" w Genewie, raczej upadnie gdzieś jakiś zbyt przedsiębiorczy rząd... Wszak twierdzą, że niektóre państwa wschodnie do 30 procent swego budżetu pokrywają z handlu narkotykami! A więc: sprawa państwowa, tajemnica. Tabu.

O wszechświatowym truście handlu narkotykami mówił swego czasu raport Russela Paszy, który narobił niemało hałasu. Dzięki przekupieniu jednego z agentów trustu dowiedziano się, że heroina jest wysyłana do Paryża, Hamburga, Konstantynopola, Nowego Yorku Szanghaju i t. d. całemi tonnami. Pod płaszczykiem niewinnych przesyłek.... Akcja rządu tureckiego oraz władz egipskich oczyściły nieco Kair i Konstantynopol. W Bułgarji zato produkuje się teraz po 1500 kg. heroiny w ciągu 2 miesięcy. Ilość ta wystarcza na podwójną dozę dzienną dla 3 miljonów narkomanów. Tak, to są duże interesy.

A w Polsce? — Sądy nasze mają dziesiątki spraw z oskarżenia prokuratury o handel narkotykami (w roku 1931 — 65 spraw). Ustalono, że działa u nas anonimowy koncern złożony z kilku zaledwie osób, doskonale izolowanych od wpadających w ręce policji drobnych detalistów branży. Szły też przez Polskę tranzyty. Jedną z band, trudniących się tem — bandę Tenenbauma zdołano przyłapać. Wykryto wielką aferę aptekarza Michaelisa: okazało się, że nad kawiarnią „Italia" (Nowy-Świat) mieścił się zakonspirowany lokal, gdzie odbywały się orgje narkomanów obojga płci. Naganiaczami byli agenci „spece", kwiaciarki, wesołe dziewczynki, fordanserki i fordanserzy najelegantszych lokali stolicy... Wykryto mniej rozgałęzioną aferę dr. Traczyńskiego, który, sam będąc narkomanem, wydostawał narkotyki dla siebie i innych przy pomocy recept. Stwierdzono, że organizacja tego handlu polega na systemie łańcuchowym: narkoman staje się pośrednikiem dla znajomych. Wiadomo, że istnieje olbrzymi przemyt narkotyków przez „zieloną granicę".

Na wsi szaleje eteromanja. Pije się eter zamiast wódki — zwłaszcza kobiety łatwo ulegają temu nałogowi. Trucizna zwana „kropką" szerzy się w kieleckiem, na Śląsku, w Lubelszczyźnie, Małopolsce, na Wołyniu. Nie jest wolna od niej Suwalszczyzna i tereny sąsiednie. Fabrykantom eteru wytoczono proces o ukrywanie części produkcji w sprawozdaniach dla władz zdrowia. — Eter niezarejestrowany szedł na „użytek krajowy" na wieś.

Polski Komitet do Walki z Narkomanją stoi na stanowisku, że monopolizacja handlu narkotykami zaradzi złu. Że istniejące dziś u nas 20 koncesjonowanych wytwórni, 33 hurtownie i 2000 aptek uprawnionych do handlu narkotykami, uniemożliwia kontrolę. Rząd zdaje się przychylać do tego stanowiska. Dobrze, a cały przemyt, a rozgałęzione „łańcuszki" pośredników — narkomanów? Tego nie usunie monopol. To też konieczna, pierwszorzędnie aktualna jest sprawa rozbudowy lecznictwa. Wyrwać ofiary z rąk handlu, a handel — jeśli nie upadnie, to się skurczy. Niestety nie bardzo mamy gdzie leczyć narkomanów, a tempo dzisiejszego życia przysparza nam coraz nowych. Nietylko konie dopingują, jak pisaliśmy o aferze na torze warszawskim. Ludzie, którzy nie mogą wytrzymać tempa konkurencji — ludzie słabi — dopingują się również.

Lecznictwo opiera się przedewszystkiem na insulinie. Świeżo przybyły narkoman odsypia kilka dni, poczem zaczyna się normalna kuracja: stopniowe odbieranie narkotyku z jednoczesnem zapobieganiem skutkom reakcji (środki uspokajające). Leczą narkomanów głównie szpitale dla umysłowo chorych. Nie są to jednak miejsca najwłaściwsze do odzyskania wiary w życie i siły, przedewszystkiem siły woli! — To też chodzi o sanatorja specjalne. Istnieje w Gościejowie (woj. poznańskie) takie sanatorjum, leczy jednak przeważnie alkoholików. Od wiosny zaś działa otwarte uroczyście przed dwoma tygodniami sanatorjum w Świacku, gdzie wiedza lekarska, wpływ moralny i piękno otoczenia (dawny pałac Wołłowiczów, gdzie bywał Stanisław Poniatowski) podały sobie ręce, by ratować nieszczęśliwych. Przecież te ofiary nałogu, to przeważnie ludzie wysokowartościowi! Czułe, precyzyjne maszyny, które nie wytrzymały tempa nadmiernego zużycia.

jim.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.